

## NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednoimiennik, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrońcy jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakoby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz prze zбір wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5, 9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

## PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

**Bóg Ojciec** jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

**Jezus Chrystus, Syn Boży**, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

**Człowiek Adam** zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

**Nowe Stworzenie** zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jurdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Drogą tą akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

**Duch Święty** to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. ((Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

**Wtóra Obecność** czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

**Królestwo Boże** poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj. 21:4).

## ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1989

Nr 1

ZŁOTY TEKST NUMERU: Zmacniajcie się wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu.

SPIS TREŚCI: Wzmacniajcie się ◇ Koniec wieków — warunki podobne ◇ Przyjaźń ◇ Proroctwo bliskie wypełnienia ◇ Nie jesteście sami swoi ◇ Stworzenie (cz. 7) ◇ Opozycja ◇ Refleksja pro-roka Bożego

## Wzmacniajcie się

„Miłujcie Pana wszyscy święci Jego, boć Pan wiernych strzeże, a oddaje sowing hardzie postępującemu. Zmacniajcie się (a posili Bóg serca wasze) wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu” (Psalm 31:24—25).

Brak żywej wiary w Jezusa Chrystusa u ludzi, a nawet u rzekomych chrześcijan jest powodem oplakanego stanu rzeczy na świecie. Wszyscy pragną pokoju i szczęścia, a swe pragnienia opierają na słabych i zwodniczych ludzkich zdobyczach, a nie na mocy Bożej i na głoszonych przez Chrystusa zasadach sprawiedliwości prawdy i miłości Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Lud Boży ma inne źródło pokoju i szczęścia; ma innych przyjaciół, inne radości, nadzieje i perspektywy. Posiadający żywą wiarę w Chrystusa i Boskie obietnice są bogatymi, bez względu na ich zewnętrzne warunki, gdyż ich dług grzechu został opłacony; są bogaci w zapewnieniu Słowa

Bożego, że ich obecne doświadczenia pod nadzorem Boskiej mądrości służą ich najwyższemu dobru.

Mając takowe zapewnienie i silnie w nie wierząc mogą radować się w obecnych próbach i doświadczeniach, znosząc je z cierpliwością i nadzieją. Bóg ćwiczy swe dzieci i przysposabia je do przyszłego dzieła i do chwały, przeto uciski, które kiedyś mogłyby nas zgnieść, obecnie uważamy je za bardzo lekkie i krótkotrwałe, które, gdy znosimy cierpliwie, nader wielką nagrodę i chwałę nam sprawują (2 Kor. 4:17). Nie patrzymy na przemijające rzeczy widzialne, ale na te, które są niewidzialne i wieczne. Tym sposobem na podobieństwo Mojżesza w starożytności (on „jakoby widział niewidzialnego” pomocnika we wszystkich swoich uciskach — Żyd 11:27), wszystko przyjmujemy z wdzięcznością, rozumiejąc, że otrzymujemy od Boga więcej łask i błogosławieństw, aniżeli za-

sługujemy. Jeżeli w czymkolwiek cierpimy braki, zdajemy sobie sprawę z tego, że we wszystkich wiekach wierni byli pouczani, aby „cierpieli zło jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa” (2 Tym. 2:3), i że nasz drogi Zbawiciel i Jego zacni apostołowie obrawszy tą drogę wierności i prawdy, znosili różne braki — pragnienie, głód, niedostatki, utraty przyjaciół, itp. Chociaż sami byli ubodzy, wielu ubogali prawdziwymi bogactwami łaski Bożej — wielkimi zyskami „pobożności z przestawianiem na swym”; czego świat nie może dać ani wziąć. W jakichkolwiek warunkach znajdujemy się, słyszymy zapewnienie Słowa Bożego: „Wszystkie rzeczy są wasze, jeżeliście wy Chrystusowi” (2 Kor. 6:10; 1 Tym. 4:6; 1 Kor. 3:22, 23).

U chrześcijanina sekret jego szczęśliwego życia polega na jego znajomości i na ufności Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi a naszemu Panu. Nawet lekarze i sceptycy dochodzą do przekonania, że pokój Boży w sercu człowieka jest nie tylko skutecznym lekarstwem, ale i najlepszym środkiem ochraniającym zdrowie. Wielu spoglądając wstecz może poświadczyć, że nie tylko duchowo, ale i fizycznie poczuli się zdrowszymi od czasu, gdy znaleźli Pana, najpewniejszą pomoc „w każdym ucisku”. Jeżeli poprzednio doświadczali nerwowych kłopotów, które przeszkadzały im w spoczynku nocnym, nadawały im schorzały wygląd i czyniły ich prawie niesposobnymi do pracy fizycznej i wszelkich czynności duchowych, to zapewne doznali ulgi, gdy usłyszeli zapewnienia: — „Wszystkie starania wasze wrzucicie nań (na Pana), gdyż On ma pieczęć o was” (1 Piotra 5:7).

„Patrzcie jaką miłość dał wam Ojciec, abyście my dziećmi Bożymi nazwani byli” (1 Jana 3:1).

„Jako ma litość ojciec nad dziećmi tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją” (którzy Go czczą — Ps. 103:13).

„Pan jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie... dobrodziejstwo i miłosierdzie Jego pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim na wieki” (Ps. 23:1, 6).

„Oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje; przetoż oczekuj Pana” (Ps. 27:14).

Prawdą jest, że wielkie i kosztowne obietnice Boże nie zapobiegają naszym cierpieniom i boleściom, lecz łagodzą takowe i uczynią je lekкими. Lekarze zgodnie oświadczają, że umysł, mózg, który jest ośrodkiem nerwów całej istoty, wywiera wielkie wpływy na nasze fizyczne wrażenia. Mogą to być wpływy kojące albo też

chorobotwórcze, zależy od naszej postawy umysłowej. Prawdziwie powiedział mądry Salomon, że znajomość i bojaźń Pańska będą „zdrowiem żywotowi” człowieka (Przyp. Sal. 3:5—8).

Należy wszakże pamiętać, że błogosławieństwa te przychodzą przez znajomość i przez ufność w Bogu. Niektórzy nie dostępują tych błogosławieństw, bo brak im znajomości, inni choć mają znajomość, nie posiadają dosyć wiary i ufności, jeszcze inni, i takich jest prawdopodobnie najwięcej pomiędzy poświęconymi chrześcijanami, doświadczają tych błogosławieństw tylko w małej mierze, chociaż mogliby doznawać ich obficie, gdyby starali się więcej poznawać Boga przez Jego Słowo, gdyby Słowu temu byli bardziej posłuszni i gdyby pielęgnowali w sobie większą ufność do Tego, który obiecał (Żyd. 10:22, 23).

Przeto wszystkich poświęconych czytelników Słowa Bożego zachęcamy, aby przy okazji Nowego Roku odnowili swoje poświęcenie i przymierze z Bogiem, aby w posłuszeństwie i miłości należeli do Niego, aby nasze myśli, słowa i czyny harmonizowały z naszym poświęceniem i przez to abyśmy Jego łask i błogosławieństw mogli doznać w całej pełni i we wszystkich okolicznościach. Przyoblecmy się w zupełną zbroję prawdy i sprawiedliwości, utwierdzając ją w sobie różnymi łaskami i owocami ducha. Pomocą i zachętą do tego niech nam będą słowa Apostoła: „Te tedy obietnice mając, najmilsi, oczyszczamy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywując (dopełniając) poświęcenie w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7:1).

A ktokolwiek chce mieć powodzenie w takich postanowieniach, powinien nie tylko często przystępować do tronu niebiańskiej łaski, ale zawsze i we wszystkich okolicznościach powinien trwać w duchu wdzięczności i modlitwy, jak to i Apostoł doradza: „Bez przestanku się módlcie, za wszystko dziękujcie, albowiem taka jest wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” (1 Tes. 5:17—18).

Nie należy przy tym zapominać o oświadczeniu tego samego Apostoła: „Kogo Pan miłuje, tego ćwiczy”, a czyni to każdemu, którego za syna przyjmuje. Gdybyśmy byli bez ćwiczeń i doświadczeń, nie byłibyśmy synami Bożymi. Przeto nie traćmy serca, gdy Ojciec Niebiański czasem nas ćwiczy i doświadcza, choćby i bolesnymi cierpieniami, bo On to czyni, „abyście byli uczestnikami świętobliwości Jego” — i „dziedzictwa świętych w światłości” (Żyd. 12:5, Kol. 1:12).

Watch Tower. 1897 — 2083.

## Koniec wieków — warunki podobne

„Jeżeli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwszej, niżeli was, miał w nienawiści” (Jan 15:18).

Przez wyraz „świat” Pan Jezus nie miał na myśli pogan, bo inaczej powiedziałby: poganie. Gdyby Jezus użył tego wyrażenia (poganie), to miałby on na myśli ludzi nie pozostających w przymierzu z Bogiem. Przez użycie wyrazu „świat” należy rozumieć obecny ustroj społeczny — tj. ludzi żyjących w obecnym porządku rzeczy; bo obecnego ustroju nie mogłoby być bez ludzi. Zapewne Jezus miał na myśli religijnych przywódców — przedstawicieli ludu.

W owym czasie szczególny porządek rzeczy tworzyli nauczani w Piśmie faryzeusze, sadyceusze, arcykapłani, doktorzy prawa, to jest ci, którzy tłumaczyli zakon. Zatem reprezentanci zakonu byli przedstawicielami ludu, stanowili oni ówczesny porządek rzeczy — świat. Oni to, o ile wiemy, nienawidzili Jezusa. Pan Jezus o nich powiedział, iż nienawidzą światłości. Nienawidzili Go nie dlatego, żeby im wyrządził jaką krzywdę, lecz z powodu Jego nauki i światła, jakim przyswiecało Jego życie, które było przeciwne ich życiu, ich celom, planom i zamiarom. Gdyby uznali naukę Jezusa, wszystkie ich zamiary, jakie mieli przez wszystkie lata, spełzyły by na niczym. W stosunku do ich celów i zamiarów, zgodnie z ich pojęciem, nasz Pan i Jego naśladowcy wydawali się im być szaleńcami, bo usiłowali czynić rzeczy (według nich) niemożliwe.

Głównymi oponentami naszego Pana byli przywódcy religijni, nauczyciele i politycy żydowskiego narodu. Na on czas były dwie partie: Sadyceusze i Faryzeusze. Sadyceusze nie wierzyli w to, czego nie widzieli. Byli agnostykami (nie wierzącymi), zaś Faryzeusze należeli do sekty religijnej bardzo skrupulatnej i uchodzili między żydowskim ludem za najświętobliwszych ludzi. Przestrzegali bardzo akuratanie zewnętrzne formy i ceremonie, lecz jednocześnie (jako klasa) byli ludźmi wysokomyślącymi o sobie, mającymi siebie za najsprawiedliwszych, a zarazem byli wielce niesprawiedliwymi. Ktokolwiek zapoznał się z nauką Jezusa, to więcej nie dbał o którąkolwiek z tych sekt ani o ich nauki, a tym bardziej nie uważał ich za wielkie w tym narodzie. Sekty te zawsze walczyły ze sobą, lecz gdy chodziło o walkę z Jezusem, ci religijni przywódcy połączyli się przeciwko Niemu.

Sekty te łącznie z nauczonymi w Piśmie i doktorami prawa podburzyli lud, by żądał ukrzyżowania Jezusa. Nie przypuszczamy aby ci uczeni ludzie odznaczący się nauką i inteligencją, razem z pospółstwem na ulicy wołali i żądali oswobodzenia Barabasa, a ukrzyżowania Jezusa, lecz przypuszczamy, iż podburzali

lud, a sami zajęli stanowisko ludzi poważnych. W każdym razie, sposób ich postępowania przyczynił się do śmierci Jezusa. Złość, jaką pałali przeciw Niemu, była tak zawzięta i nienawistną, że za wszelką cenę postanowili stracić Jezusa. Po kilkakroć knuli spiski na Jego życie, lecz nie mogli doprowadzić je do skutku, dopóki nie przyszła „Jego godzina”. Faryzeusze przyczynili, że Jezus uczynił wielki cud wskrzeszając Łazarza, a ponieważ to mogło wyrzucić na lud wielki wpływ i do pewnego stopnia osłabić ich władzę i odciągnąć lud, przeto postanowili Go z powodu tego cudu zgładzić.

Najwyższy kapłan Kajfasz powiedział: „Nam jest pożyteczne, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkie naród zginął” (Jan 11:49—53). Przywódcy narodu izraelskiego obawiali się, żeby nauka Jezusa nie oświeciła całego narodu, i żeby lud nie odwrócił się od nich, bo mówili: „Jeżeli Go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud”. Nadto mówili: „My jesteśmy dozorcami tego narodu. Rzymski rząd nie zajmie się tym pospółstwem. Jeżeli my się tym nie zajmujemy, to sprawa Boża upadnie. Zatem lepiej będzie, jeżeli zgładzimy tego człowieka”. Trudność, w jakiej się znajdowali, była ta, że mieli fałszywe pojęcie o sprawie Bożej jak również o swoim narodzie. Przestali liczyć się z Bogiem mniemając, że sami mieli wszystko wykonać i wszystkie sprawy załatwić, zapominając, że Bóg jest wszechmocnym i że On jest kierownikiem Swojego dzieła.

### ŚWIATŁO PRAWDY WYJAWIA BŁĄD

Co się tyczy prawdziwego ludu Bożego, Pan Jezus powiedział, jak podane jest w naszym tekście: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwszej, niżeli was, miał w nienawiści”. Daje się zauważyć, że w miarę jak naśladowcy Jezusa są wierni swemu Panu, na tyle są prześladowani i znienawidzeni. Przez długi czas pierwotny Kościół był prześladowany najpierw przez Nerona, potem przez Deoklecjana i innych cesarzy rzymskich. Następnie zaczął się wyłaniać system Antychrysta, który fałszywym przedstawieniem prawdy stara się naśladować Królestwo Boże na ziemi. Właściwy jego początek można datować od roku 539. System ten również nienawidził i prześladował prawdziwy Kościół mając go w wielkiej pogardzie. Prawdziwi naśladowcy Jezusa zawsze byli uważani za dziwaków, ludzi nie myślących, za bardzo literalnie biorących słowa Jezusa i za wiele myślących o przyszłym Królestwie, zamiast myśleć, działać na korzyść doczesnego królestwa. Potem nastąpiła długa noc krwawych

prześladowań, szczególnie podczas okresu tysiącletniej absolutnej władzy papieża (od roku 799 do 1799). Prawdziwymi naśladowcami Jezusa byli przeważnie ludzie biedni, nie wielu było między nimi uczonych albo wielkich, lecz byli mocnymi i bogatymi w wierze, jako napisane: „*Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu jest powołanych*”. „*A zaś Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy Go miłują?*” (1 Kor. 1:26, Jak. 2:5).

W naszych czasach dzieje się podobnie. Na ile lud Boży stara się naśladować stóp Jezusa jako swego Pana i na ile stara się, aby jego światło przyświecało drugim, w takim stosunku to światło będzie wykazywało błędne pojęcia, fałsz i obłudę obecnego porządku i stanu rzeczy na świecie. Jak to działo się za czasów Jezusa, że głoszona prawda karciała i wykazywała błędy, a z tego powodu głoszący ją byli zniechęceni i prześladowani, tak się rzecz ma i dzisiaj. Jak za czasów pierwszego przyjścia Chrystusa wodzowie religijni mieszały się do polityki, tak podobnie i dziś mniej, lub bardziej religijni przywódcy zajmują się polityką. Planują oni, aby wprowadzić pewne reformy i mówią: — Gdybyśmy tylko mogli zniszczyć uprawianie białego niewolnictwa i używanie trunków, to prawie że byłby to „*Złoty Wiek*” — Tysiąclecie — a wybranie rozumnych urzędników dopomogłoby do wprowadzenia nowego i lepszego porządku rzeczy. Chociaż sympatyzujemy z dobrymi chęciami tych ludzi, to jednak możemy powiedzieć, że tego rodzaju planowanie nie zgadza się z planem Bożym, co się tyczy przyszłego Królestwa. Instytucje, jakie obecnie istnieją, nie mają być reperowane, poprawiane, lecz mają być zastąpione „*Nową ziemią i nowym niebem*”, to jest, zupełnie nowym ustrojem religijnym jak i społecznym.

Nie jest naszym zamiarem krytykować dobre chęci reformatorów, którzy starają się i usiłują łączyć stare suknie. Owszem, pochwalamy wszystko, cokolwiek dąży ku dobremu i do sprawiedliwości. Pozostawiamy świat w spokoju, niech czyni, co uważa za dobre, tak dla siebie jak i dla drugich, lecz naszym zadaniem jest, by wykonać wolę Bożą odnoszącą się do Jego Planu i reform, które On wprowadzi. Rozkazanie, jakie otrzymujemy, jest, by być gotowymi i uzdolnionymi do wzięcia udziału w Królestwie i abyśmy pomagali innym, którzy również starają się, by ich powołanie i wybór uczynić pewnymi, i by okazali się gotowymi wejść do Królestwa. Królestwo to jest już blisko, zniszczy ono grzech, a wprowadzi sprawiedliwość.

#### PRZEDSTAWIENIE CIEMNOŚCI ZA ŚWIATŁOŚĆ

Rzeczy te wydają się światu wielce niedorzecznymi, bo nie tylko nie zgadzają się z ich zamiarami i pojęciami, ale niszczą je doszczętnie. Mowa o ustanowieniu Królestwa Chrystusowego na ziemi niszczy plany i nauki ko-

cielnictwa. Gdyby ludzie pojmowali tę rzecz jak my, stałoby się to klęską dla wszystkich denominacji. Ludzie nie popieraliby finansowo tych systemów, lecz staraliby się czynić sprawę Bożą. Gdyby nasze poglądy pozyskały zaufanie u ludzi i zostały przyjęte, te systemy stałyby się niepopularnymi. Musiałyby się wszystkie zawstydić wobec prawdy. Z tego powodu opiekunowie tych systemów są przekonani, że aby można się było utrzymać na zajmowanych stanowiskach, koniecznym jest ciemność nazwać światłością. Myślą, że ich stanowisko się umocni przez stawianie przeszkód — jak palenie naszych ksiązek i gazet, rzucanie oszczerstw, itp. Zdaje się im, iż to, co czynią, jest rzeczą rozumną. Wiedzą oni dobrze, że gdyby większość ludzi poznała prawdę — wówczas ich systemy runęłyby.

#### „WIELKIE I WYNIOSŁE SŁOWA”

Instytucje kościelne roszczą pretensje, że przez osiemnaście stuleci świadczyły i głosiły o Królestwie Chrystusowym. Kościół Rzymsko-Katolicki mówi: „*Patrzcie, jak wielką instytucję myśmy stworzyli! Jak wiele mamy ulokowanych pieniędzy! Przypatrzcie się, jak wszystkie rządy liczą się z nami i mamy nadzieję, że niedługo ujmemy nad nimi kontrolę, a wtedy zdobędziemy świat*”. Podobnie mówią metodyści, baptyści i inni. „*Musimy podbić świat, a w ten sposób zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe*”.

Tym sposobem starają się przeprowadzić własne plany i zamiary. Przy badaniu Pisma św. używają sekciarskich okularów i zdaje się im, że „*Kościół*” znajduje się teraz w takich warunkach, że niezadługo spowoduje, że wszelkie kolano skłoni się i wszelki język będzie wyznawał Boga. Dalej mówią: „*Jeżeli ci badacze będą chodzić i mówić ludziom, że Pan Jezus nadmieniał, że prawdziwy Kościół stanowi tylko „MALUCZKIE STADKO”, to ludzie wspomną sobie na to, cośmy im mówili o wielkiej liczbie. Na przykład: — Co powiecie o trzodach takich jak kościoły katolickie, luterzańskie, baptystów, metodystów, presbiterianów, itp. Czy nie głosimy światu, że liczba chrześcijan na świecie obecnie wynosi czterysta milionów? Czy mamy pozwolić, aby jacyś ludzie bez władzy i znaczenia mieli wykazać, że do prawdziwego Kościoła należy tylko garstka, zaś reszta, (do których my należymy), to tylko ci, którzy mają nie uzasadnione pretensje? To znaczy, że nasze wielkie instytucje nie są prawdziwymi? Ci ludzie starają się wywrócić świat i nas podać w nietłaskę, w niestawę, zatem musimy coś z nimi uczynić, zanim nie będzie za późno!*”

#### WÓZ OGNISTY

Że nienawiść istnieje, w to nie ma żadnej wątpliwości. Lud Boży stara się o prawdziwy ideał, którym jest przypodobanie się obrazowi swojego Pana, Jezusa Chrystusa. Nie jest to

przyczyną dla której są zniechęceni przez religijnych przywódców. Im głównie chodzi o to, aby nie naruszać ich instytucji, nie kołysać ich okrętem! Oni się bardzo obawiają, iż ich okręt — czółno — może się wywrócić z nimi w morze. Owszem, duch świata, jaki posiadają ci religijni przywódcy jest powodem nienawiści Pańskich przedstawicieli. Są jednak we świecie dobrze myślący ludzie, którzy dopatrują się Prawdy i to staje się przyczyną większego jeszcze obrażenia dla tych kościelników, którzy nie są w zupełnej harmonii z Bogiem.

Do czego to wszystko ostatecznie doprowadzi, nie możemy teraz powiedzieć, lecz są niektóre Pisma, które zdają się wskazywać, że ostatecz-

ny los Kościoła zakończy się prześladowaniem. Eliasz był obrazem na Kościół. Jego ostatnim doświadczeniem był wóz ognisty, który stał się przyczyną, że Eliasz był wzięty ze świata. Może więc się stać, że Kościół przy końcu tego Wieku będzie wzięty podczas ucisku i że wóz ognisty przyczyni się, że Kościół zostanie przyjęty do chwały, czci i nieśmiertelności, do udziału z Jezusem w Boskiej naturze: „*Nie bój się o małe stadko, albowiem upodobało się Ojcu dać wam Królestwo*”. „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” (Rzym. 2:7, 8:17, Łuk. 12:32, 2 Tym. 2:12).

Watch Tower 1915 — 131

## Przyjaźń

„*Wszelkiego czasu miłuje przyjaciel*” (Przyp. Sal. 17:17)  
„*Przyjaciel bywa przychylniejszy nad brata*” (Przyp. Sal. 18:24).

„*Większej miłości nad tę żaden nie ma, niż gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje*” (Jan 15:13).

Czy wiesz, co to znaczy „przyjaciel”? Powinieneś wiedzieć. Słowo przyjaciel jest jednym ze słów, które używane jest na określenie wzajemnej relacji pomiędzy dwiema osobami. Słowo to wyraża uczucia, sposób postępowania i zachowania się względem siebie dwu osób.

Jako chrześcijanie możemy używać tego słowa w dwojakim znaczeniu: 1. W celu określenia czyjś stosunku do „obecnej Prawdy”. Mówimy wówczas, że ktoś jest przyjacielem Prawdy Bożej. Na ogół oznacza to, że taka osoba ma przypadkowe podejście do ofiarniczego życia i najprawdopodobniej nie poświęciła się do wysokiego powołania. Może podobać się jej Boży Plan, odnosi się do niego z szacunkiem — i w ten sposób jest przyjacielem Prawdy. 2. Nazywamy kogoś przyjacielem w Prawdzie. Wyrażenie w „Prawdzie” oznacza, że taki ktoś znajduje się w stanie przymierza ofiary i bieży ku nagrodzie wysokiego powołania.

Dziś chciałbym mówić o naszych przyjaciółach w „Prawdzie”. Kto pierwszy użył tego określenia? Kto zaczął nazywać chrześcijan przyjaciółmi? Kto mówił o przyjaźni pomiędzy członkami klasy Kościoła? Myślę, że było to zapoczątkowane przez Jezusa. W Ew. Jana 15:15 są zapisane słowa Jezusa: „*Odtąd nie będę was nazywał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, leczem was nazywał przyjaciółmi... bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam*”.

Zauważmy, że uczniowie i pierwotny kościół zaakceptowali tę terminologię. W ostatnim wersecie 3 listu Jana czytamy: „*Pokój wam, pozdrawiają was przyjaciele*”. Naśladowcy Pana

Jezusa, ci „w Prawdzie”, nazwani są przyjaciółmi. Jest ku temu ważna przyczyna. Chcielibyśmy zastanowić się dzisiejszego popołudnia nad zagadnieniem przyjaźni i przyjaciół.

Greckie słowo „*filos*” oznacza fascynację, sympatię. W Biblii angielskiej przetłumaczono je na „*miłość*”. Dokładniejszym przekładem byłoby słowo „*przyjaźń*”, „*przyjaciele*”. Wiemy, że nasz Ojciec Niebieski uważa rozwój miłości za rzecz niezwykle ważną. Miłość musi być częścią Nowego Stworzenia. Kiedy wszystko inne będzie już dokonane, to właśnie osiągnięty stopień miłości uwarunkuje wysokość naszej niebieskiej nagrody.

„*Filos*” czyli „*przyjaźń*” stanowi etap rozwoju miłości agape. Jednym ze sposobów rozwijania miłości jest rozwój przyjaźni — umiejętności jej zawierania, możliwości jej wyrażania. Najpierw trzeba stać się przyjacielem, a potem uczucie to rozwija się w miłość. Bracia mówiący językiem angielskim często używają słowa „*przyjaciele*”. Mówi się, na przykład: „*przyjaciele z Portland przesyłają pozdrowienia*”. Wspaniale jest przebywać z przyjaciółmi na tej konwencji. Modlimy się każdego dnia za przyjaciółmi za granicą.

Niektóre języki posiadają różne określenia na różnego rodzaju przyjaciół. Lecz każdy posiada słowa, które definiują rodzaj przyjaciół: znajomi, bliscy, najbliżsi, najlepsi, dobrzy, oddani, wierni, zaufani, nieodłączni, dalecy, przyrodnicy, dawni... Prawdziwa przyjaźń ma określone wymagania! Nie przychodzi ona tak po prostu. Składają się na nią pewne pożądane elementy.

Duchowy zmysł musi być skoncentrowany na trwaniu w przyjaźni. Mamy stać się przyjaciółmi Jezusa. Mamy trwać w przyjaźni z Bogiem i mamy być przyjaciółmi względem siebie. Powinniśmy starać się, aby być coraz lepszymi przyjaciółmi.

Naukowcy twierdzą, że przyjaźń wywiera znamienny fizyczny wpływ na umysł i ciało. Udowodniono, że ludzie pozbawieni przyjaciół częściej chorują. Statystyka dowodzi, że procent zachorowań na dolegliwości umysłowe jest od 5 do 10 razy większy u ludzi bez przyjaciół. Ludzie tacy częściej chorują na raka, częściej ulegają infekcjom, w większym procencie zapadają na wszelkie choroby, częściej popadają w stan depresji, nieodpowiednio wykorzystują czas pracy, mają więcej wypadków.

Jeżeli jest to prawdą w świecie natury — biologii, dotyczyć też to musi świata ducha. Przetłumaczmy tę statystykę na życie duchowe: życie bez duchowych przyjaciół oznacza zwiększony procent duchowych chorób, zwiększoną ilość duchowych depresji. Brak przyjaciół, czy też nieumiejętność stania się przyjacielem ma istotny wpływ na nasze życie. Aby zbadać ten problem, przypatrzmy się trzem przyjaciółom Boga. Wszyscy z 1 Księgi Mojżeszowej.

Największym przywilejem przyjaźni został obdarzony człowiek imieniem Abraham. Wiemy, że był on przyjacielem Boga! Jakub 2:23. Cóż za niespotykana relacja — być nazwanym przyjacielem Boga! Życie Abrahama zawierało ważne elementy, które umożliwiły taką relację — taką przyjaźń. Te same elementy są wymagane we wszystkich związkach, jeśli mają być one przyjazne.

Zasugerujemy listę siedmiu elementów koniecznych w przyjaźni. Jeżeli dwie osoby posiadają tylko jeden albo dwa z tych elementów, nie jest to wystarczające dla utrzymania trwałej przyjaźni.

1. Pierwszy konieczny element przyjaźni to wspólnota. Trzeba dzielić wspólne poglądy, zainteresowania, zakresy działalności, przekonania i upodobania.
2. Trzeba zrozumieć się nawzajem. Znacząco umiejętność porozumienia się, a nawet zrozumienia swych szczególnych cech i działań.
3. Trzeba obdarzyć się wzajemnie szacunkiem, uważać się za godnych wzajemnej czi i oceny, wierzyć w dobroć drugiej osoby.
4. Przyjaciele ufają sobie. Wierzą, że druga strona jest uczciwa, nie dwulicowa, nie zakłamana.
5. Przyjaciele akceptują się wzajemnie. To znaczy, że nie starają się zmienić drugiej osoby. Akceptują się takimi, jakimi są. Nie starają się ciągle naprawić drugiej osoby. Są tolerancyjni dla błędów.
6. Są lojalni. Liczą się ze sobą wzajemnie. Są stali, wierni. Popierają się. Pomagają sobie. Nie działają w kierunku osłabienia autorytetu lub zranienia drugiej osoby.
7. Uczą się od siebie wzajemnie i z powodu tych sześciu elementów przyjaźni są otwarci oraz gotowi do uczenia się. Wzrastają poprzez wspólne przebywanie, rozwijają się. W pewnym stopniu te siedem elementów ułożone są według hierarchii ważności. Trzeba dzielić się i porozumiewać, aby można było obdarzać się szacunkiem. Trzeba się wzajemnie

szanować, zanim się zaufa i zaakceptuje drugą osobę. Można mówić o lojalności wówczas, gdy wzajemnie sobie ufamy i akceptujemy się.

Przypatrzmy się tym elementom przyjaźni pomiędzy Abrahamem i Bogiem. Pomimo olbrzymiej przepaści dzielącej Jahwe od Abrahama, przepaści pomiędzy istotą duchową i śmiertelnym człowiekiem, te elementy przyjaźni były obecne. Co Abraham dzielił z Bogiem? Otóż, obaj kochali prawość, łaskę i sprawiedliwość. Ich zasady były takie same. Posiadali jednakowe wartości i zainteresowania. Mieli wspólną wizję lepszego dnia. Dzielił się rozumieniem wymagań sprawiedliwości odrzucenia zła.

Gdy była już podstawa wspólnoty, konieczne było, aby Abraham i Jahwe rozumieli się nawzajem. Musieli mówić tym samym językiem, językiem ducha. Słowa były rozumiane przez obie strony. Treść ich była jasna, odbierane były w tej samej formie. Nie było miejsca niezrozumienia się, złego przetłumaczenia lub błędnej informacji.

Gdy myślimy o obietnicy błogosławieństwa, widzimy, że zrozumienie zwiększało się w miarę wzrastania przyjaźni. W 1 Moj. 17:18 widzimy, że pierwszym etapem porozumienia był Eliezer. Abraham myślał, że to on ma zostać jego dziedzicem. Potem porozumienie zwiększyło się do poziomu Ismaela. Abraham myślał, że syn Hagar zostanie jego nasieniem. W końcu porozumienie to wzrosło do poziomu Izaaka. Im bardziej się rozumieli, tym lepszymi stawali się przyjaciółmi.

W 1 Moj. 18:22—23 zanotowaną mamy niespotykaną rozmowę pomiędzy Bogiem i Abrahamem. Tutaj właśnie Abraham mówi do Boga. Ośmielmy się powiedzieć, że nawet rozprawia z Bogiem na temat zniszczenia Sodomy. Nigdzie w literaturze nie mamy bardziej wyrazistego dialogu pomiędzy śmiertelnikiem a najwyższym władcą wszechświata: „Jeśli byłoby tam 40 sprawiedliwych, czy oszczędzisz to miasto?” „Jeśli byłoby 20 ... czy oszczędzisz to miasto?” Widzimy, że te elementy przyjaźni rozwijają się i rosną. 1 Moj. 18:32 Abraham mówi: „Proszę, niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz przemówię, ... a jeźliby się ich tam znalazło 10...?” Tylko przyjaciele mogą tak rozmawiać!

Trzecim elementem jest szacunek, co oznacza, iż ktoś uważa, że druga osoba jest godna uwagi tego kogoś. Że jest wartościowa, że ma w sobie jakieś dobre cechy. Spomiędzy wszystkich ludzi na ziemi Pan Bóg wybrał Abrahama dlatego, iż go szanował, szanował jego umysł i serce. Abraham uważał Pana Boga tak bardzo, że bez jednego pytania wyszedł wraz ze swoją rodziną ze swej ojczyzny, gdyż tak zażył sobie Bóg.

Czwarty element: ufali sobie wzajemnie. Tam, gdzie jest ufność, nie ma tajemnic. Przyjaciele mówią sobie wszystko. W 1 Moj. 18:17 Bóg mówi: „Izali ja zataję przed Abrahamem, co mam uczynić?”. Abraham powierzył Bogu życie swego syna (1 Moj. 22). Pan Bóg powierzył Abrahamowi największą obietnicę błogo-

śławieństwa, jaka gdziekolwiek była uczyniona. (1 Moj. 22:16).

Piąty element, mój ulubiony, może stanowić najlepszy klucz do przyjaźni — to akceptacja. Oni akceptowali siebie nawzajem. Najważniejsza we wszechświecie istota duchowa i wędrujący szejk pustyń, Abraham akceptował Boga takim, jakim On był. Nie starał się Go zmienić na wzór bóstw pogańskich ani na wielu bogów. Bóg czynił tak samo. Abraham był pasterzem. Bóg nie starał się zrobić z niego faraona. Musimy akceptować innych takimi, jacy są, a nie jakimi chcielibyśmy ich widzieć. Musimy akceptować ich szlachetne cechy, jak też ich słabości. To jest klucz do przyjaźni.

Szesty element: Byli lojalni wobec siebie. Abraham całe życie był lojalny względem Boga. Bóg pozostał lojalny względem Abrahama nawet po jego śmierci. Pozostał On lojalny wobec jego nasienia przez nieskończone pokolenia. Popierali się wzajemnie. Abraham był ambasadorem Boga, jego prorokiem. Nawet poganie znali to, że Pan Bóg był z Abrahamem. Bóg udzielał Abrahamowi fizycznego, emocjonalnego i cudownego wsparcia.

Element siódmy — to uczenie się i nauczanie. Z pewnością, Abraham uczył się od Boga, ale trudno jest wyobrazić sobie, w jaki sposób Bóg mógł uczyć się od Abrahama. Być może, nie było to dosłowne uczenie się. Abraham był moralnie wolną istotą. Był on twórczym i myślącym człowiekiem. Miał swe własne, nowe pomysły. Pomimo Bożej wszechwiedzy Abraham nie był robotem. Bóg opiekował się nim, przyjmował i znajdował przyjemność w codziennych usiłowaniach Abrahama w kierunku służenia Jemu.

I z powodu tych rosnących, rozwijających się siedmiu elementów coś wydarzyło się pomiędzy tymi dwiema istotami. Moglibyśmy to nazwać końcowym elementem przyjaźni. Rozwinęły się: troska, uczucie, zaangażowanie emocjonalne. Rozwinęła się wzajemna sympatia pomiędzy nimi — „Filos”. Byli przyjaciółmi!

Zauważmy, że przyjaźń nie jest posiadaniem drugiej osoby. Pan Bóg nie posiadał Abrahama. Abraham nie był kukielką. Pan Bóg dzielił się z nim i z jego rodziną, z aniołami, nawet ze światem. Nie był to związek tylko ich dwóch. Abraham nie posiadał Boga, dzielił się z Bogiem ze swą rodziną i ze swymi znajomymi. Nie było mowy o wykorzystywaniu się, o nieustannym proszeniu o usługi. Znowu warto wspomnieć wzajemny szacunek dla czasu i indywidualności drugiej osoby. Abraham i Bóg byli „dobrymi przyjaciółmi”. Byli najlepszymi przyjaciółmi.

#### JAKUB

Wnukiem Abrahama był Jakub. Jego postać stanowi nasz drugi przykład przyjaźni. Jakub i Pan Bóg byli długo przyjaciółmi, chociaż Jakub był zupełnie inną osobą niż Abraham. Późniejsi pisarze i historycy Biblii nie określali go mianem „przyjaciela Bożego”, ale był nim,

choć być może, innym niż Abraham. I już w tym zawiera się duża nauka.

Miano przyjaciół nie utożsamia nas. Można mieć różnego rodzaju przyjaciół, których osobowe cechy mogą się wielce różnić. Mogą oni być wysocy, młodzi, rozwinięci intelektualnie czy emocjonalnie. Mogą być zaawansowani lub młodzi w Prawdzie. Pan Bóg był przyjacielem Jakuba mimo, że Jakub był całkiem inny niż Abraham. Pamiętamy szczegóły z życia Jakuba: jak zdobył pierworodztwo swego brata Eza- wa, jak użył podstępny w celu uzyskania dalszego błogosławieństwa od ojca Izaaka, jak Jakub zdobył swoje żony i jak był oszukiwany przez swego teścia Labana.

1 Moj. 28:12—15 mówi nam o śnie, jaki Jakub miał o drabinie, gdy Pan przemówił i powtórzył obietnice błogosławienia. W wierszu 18 jest mowa o tym, jak Jakub zbudował ołtarz upamiętniający to wydarzenie i jak uczynił ślub Panu, iż będzie mu służył i oddawał dziesięcinę z swego rocznego dochodu.

1 Moj. 31:3 Pan obiecuje Jakubowi: „Będę z tobą”. W 1 Moj. 31:24 teść Jakuba otrzymał ostrzeżenie od Boga, aby nie krzywdził Jakuba. 1 Moj. 32:2 — Aniołowie byli posłani do Jakuba. Wiersz 24 — Jakub mocuje się z aniołem i wiersz 28 — jego imię zostaje zmienione na „Izrael”. Wiersz 30 — Jakub rzekł: „Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja”. W dalszych rozdziałach 1 Mojżeszowej mamy historię Jakuba i jego syna, Józefa. Jakże kochał on go, pierworodnego z Racheli. Pamiętamy wielobarwną szatę. Kochał on Józefa tak, jak człowiek kocha swego jedyne- go syna. Nie myślimy nawet przez chwilę, że Bóg nie dostrzegł miłości Jakuba do swego syna.

Czy widzimy elementy przyjaźni z Bogiem w życiu Jakuba? Znowu wspólne dla nich były cechy sprawiedliwości. Podzielali zainteresowanie dziedzictwem rodzinnym. Dziadek Jakuba był przyjacielem Bożym. Dla obu ważne było to wielkie błogosławieństwo. Obaj mieli synów, których tak bardzo kochali. Rozumieli się i porozumiewali ze sobą czasami poprzez sny, czasem w rozmowie, niekiedy przez aniołów. Nie dostrzegłem tego z początku, że Bóg uważał Jakuba.

Lojalność Jakuba względem Boga była nie do zaprzeczenia. Jakub popierał Boga. Był Jego kolejnym ambasadorem. Wychował swe dzieci w bojaźni Bożej i był założycielem narodu Izraelskiego. Wiele się nauczył z tej zażyłości z Bogiem. Wszystkie te cechy i doświadczenia dopełniały tę troskę, uczucie, zaangażowanie przyjaźni. W 1 Moj. rozdział 46, przy końcu swego życia Jakub połączył się ze swym synem Józefem i wspólnie zdecydowali, czy cała rodzina powinna się przenieść do Egiptu. Bóg mówił z Jakubem: (w. 2) „I rzekł Bóg do Izraela (pamiętamy, że imię Jakuba zostało zmienione na „Izrael”) w widzeniu nocnym, mówiąc: Jakubie, Jakubie, nie bój się zstąpić do Egiptu, Ja będę z tobą”. Nazwał go Jakubem! To było jego stare imię, gdy spotkali się po raz pierwszy. Oto dwóch sta-

rych przyjaciół rozmawia ze sobą tak, jakby padając sobie w ramiona mówili: Do widzenia. To była ich ostatnia rozmowa i Bóg nazwał go Jakubem. Jakub nie zapomniał też Boga. W 1 Moj. 48:14 gdy umierał, najbardziej błogosławił młodszego syna, Józefa. Pamiętamy, że według tradycji, najstarszy syn miał otrzymać największe błogosławieństwo. Dla Jakuba stanowiło to przypomnienie Bogu, swemu przyjacielowi, iż nie zapomniał on, że sam nie był pierwotnym. Był on drugim synem, a jednak Bóg błogosławił mu obficie.

Czy zauważamy, jakim przyjacielem jest Bóg? Jakub był, być może, częściowo zaledwie taki, jak jego dziadek. Ale Bóg był mimo to jego przyjacielem. Oto dobra nauka dla nas. Abraham był supergwiazdą. Jakub był pod wieloma względami przeciętnym człowiekiem. Bóg był przyjacielem obu, gdyż zauważył, odczuł i doświadczył wystarczającą ilość każdego z siedmiu elementów przyjaźni i mógł ich naprawdę zrozumieć, zaakceptować, poważać i ufać tym ludziom.

Naszą naturalną tendencją jest zawieranie przyjaźni jedynie z supergwiazdami. Lecz mamy przyjrzeć się naszym znajomym w Prawdzie, musimy zedrzeć fragment powierzchni, aby znaleźć te wartości, których Pan wymaga w przyjaźni. Podstawą dla naszej przyjaźni jako braci jest indywidualna przyjaźń z Bogiem. Juda mówi, abyśmy trwali w miłości Bożej. To zależy całkowicie od nas. Bóg się nie zmienia. Czy wypełnimy te wymagania przyjaźni z Bogiem? Czy dzielimy się z Bogiem? Czy rozumiemy się i poważamy, czy porozumiewamy się? Czy ufamy sobie całkowitym zaufaniem? Czy akceptujemy każdy szczegół Jego woli. Czy jesteśmy zawsze lojalni? Pomocni? Chętni do uczenia się? Gdy już staniemy się przyjaciółmi Boga, możemy dalej stać się na stopie duchowej przyjaciółmi braci. Rozważając nasze wzajemne stosunki i zastanawiając się nad każdym składnikiem przepisu na przyjaźń, możemy zauważyć, dlaczego niektórzy bracia są naszymi dobrymi przyjaciółmi. W innych wypadkach możemy zrozumieć, co przeszkadza nam w nawiązaniu bliższej przyjaźni.

Są tacy bracia, w stosunku do których możemy nie czuć chęci nawiązania bliższego kontaktu, lecz gdy przyjrzymy się ich przyjaźni z Bogiem, spostrzeczemy nową podstawę dla naszej przyjaźni. Musimy przejrzeć listę elementów koniecznych w przyjaźni w sensie duchowym, a nie światowym: duchowa wspólnota, porozumienie, ufność, akceptacja, lojalność, itd. Jeśli nie możemy stać się przyjaciółmi w Chrystusie, możliwe, że wpłynię to na naszą przyjaźń z Bogiem. Naprawdę, musimy zdawać sobie sprawę z tego, co to znaczy przyjaciel, gdyż są ich różne rodzaje: bliscy, najbliżsi, dobrzy, najlepsi, wierni, zaufani, nierozłączni. Lecz, niestety, są też przyjaciele tylko na dobre chwile, dalecy, fałszywi, dawni. Najsmutniejszy przypadek to dawni przyjaciele. Ludzie się zmieniają i każdy z nas się zmienia i wzrasta na swój sposób. Zmienia się także siedem elementów przyjaźni, stanowiących jej podstawę.

Często słyszymy historię, jak ktoś spotyka przyjaciela, z którym kiedyś chodził do szkoły, wtedy byli najlepszymi przyjaciółmi, lecz teraz, gdy spotykają się znowu, niewiele mają sobie do powiedzenia. Niewiele mają z sobą wspólnego, niczym się nie dzielą. Ich zrozumienie wzajemne i zaufanie zmniejsza się. Maleje lojalność i wzajemna pomoc. Jeśli tak się dzieje w stosunku do przyjaciół w świecie, to dobrze. Jakub mówi, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem (Jak. 4:4). Lecz zjawisko „dawnych przyjaciół” może zdarzyć się także wśród braci. Możliwe, że to tylko brak porozumienia, ale podstawy zostały podkopane. Czasami jedna ze stron nie wypełnia wymagań. Zaufanie podupada, pojawia się nielojalność, jedna osoba nie chce akceptować drugiej. To są cechy stanu zwanego dawną przyjaźnią.

#### ADAM

Jedną z największych przyjaźni o niewyobrażalnie dużych możliwościach, która stała się dawną przyjaźnią, była przyjaźń Adama i Boga. To nasz trzeci przykład z 1 Mojżeszowej 2 i 3 rozdział.

Adamowi był dany piękny ogród. Były tam drzewa dające pożywienie i przyjemne dla oka. Dano mu pomocników, pozwolono mu nazywać zwierzęta. Wszystko to były dzieła przyjaźni Bożej. 1 Moj. 3:8 wskazuje, że rozmawiali ze sobą regularnie, lecz przyjaźń Adama z Ewą przeszkodziła przyjaźni z Bogiem i stosunki pomiędzy Adamem i Bogiem uległy zmianie. Stosunki ich pokryły się śnieżką. Oddalili się od siebie. Pomimo tego Bóg nadal oferował Adamowi przyjacielskie przysługi, nawet po wygnaniu — okrycia ze skór, obietnica wybawienia, narodziny Seta.

Adam nie wypełniał w dostatecznym stopniu warunków zawartych w przepisie na przyjaźń. Nie miał wystarczającego zrozumienia, nie ufał, nie był lojalny i dlatego stracił przyjaciela. Tragedia zmagania się z cierniami, ostami, uprawianie przeklętej ziemi w niczym nie równała się z osobistą agonią, przynębiającą pustką utraconego kontaktu z Bogiem. Zbyt późno zorientował się, że stracił najlepszego przyjaciela.

Znajdujemy się w podobnym niebezpieczeństwie. W sensie duchowym jesteśmy w równym stopniu podatni na niepełne zaufanie, nieumiejętność osiągnięcia pełnego zrozumienia, na brak porozumienia, uchybienie w lojalność. Możliwe, że, nieodpowiednio dzieliliśmy się, nie popieraliśmy się wzajemnie, niewystarczająco uczyliśmy się, aby trwać w dobrej przyjaźni z Bogiem. Pan Bóg akceptuje nas takimi, jakimi jesteśmy, nie wymaga doskonałości. On życzy sobie naszego wysiłku, życzy sobie naszej poprawy, lojalności, poparcia, uczucia, „filos”. Nie oczekuje od nas, abyśmy zostali geniuszami, supergwiazdami, tylko po prostu — przyjaciółmi. Oprócz naszej, bardzo ważnej przyjaźni z Bogiem jesteśmy godni przyjaźni pomiędzy sobą. Sala ta jest wypełniona przyja-

ciółmi. Różnymi przyjaciółmi: starzy przyjaciele rodziny, dobrzy przyjaciele, najlepsi. Mamy tu także przypadkowych przyjaciół, dalekich i jeśli nie będą ostrożni — dawnych przyjaciół. Wiem, że jeśli nie rozwinę w sobie doskonałej miłości „AGAPE”, nie okażę się godnym nagrody wysokiego powołania. Lecz z upadłego stanu nie mogę po prostu wskoczyć na poziom miłości doskonałej, miłości „agape”. Nie umiem tam się dostać jednym gigantycznym krokiem. Ale to, co mogę uczynić i co uczynię, to stanę się lepszym przyjacielem. Myślę, że w ten sposób nauczę się krok po kroku kochać. Wiem, że wszyscy dzielimy się drogocennymi rzeczami. Chcę cię lepiej zrozumieć, bardziej ci szanować, bardziej ci ufać (bez względu na to, co zdarzyło się w przeszłości), akceptować cię, popierać cię i uczyć się od ciebie.

Moi kochani przyjaciele, cudownie było uczestniczyć wspólnie z wami w wydarzeniach tego tygodnia. Był to tydzień „filos”. Pamiętajmy

nie tylko o różnych stopniach przyjaźni, którą możemy mieć z Bogiem, tak jak pokazane jest przez Abrahama, Jakuba, Adama. By być członkami ciała Chrystusowego, musimy być przyjaciółmi względem siebie, nawzajem. Dodajmy głębokości uczucia naszej przyjaźni, dajmy jej głębszy wyraz. Porozumiewajmy się, bądźmy lojalni, pomocni, pełni ufności, akceptacji. Napełnijmy znaczeniem słowo „przyjaciel” i słowo „przyjaciele”.

Przyjaciele z Portland przesyłają swoje pozdrowienia. Jak dobrze jest widzieć przyjaciół z Polski! Cieszę się, iż mogłem spotkać moją przyjaciółkę Marię. Módlmy się za wszystkimi przyjaciółmi. Mam nadzieję, że wy, przyjaciele, otrzymacie błogosławieństwo z tych myśli. Bądźmy przyjaciółmi. Bądź przyjacielem. AMEN.

Wykład — Br. Tymoteusz Krupa (USA)  
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron. 1988.

## Proroctwo bliskie wypełnienia

„Choćby figowe drzewo nie zakwitło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochybił, i role nie przyniosły pożytku, i z owczarni owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach — wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduje się w Bogu zbawienia mego” (Abakuk 3:17—18).

Powyższa modlitwa Abakuka opisana w tym proroczym rozdziale wyrażona jest językiem symbolicznym w takim stopniu, iż żadną miarą nie można tłumaczyć tych rzeczy literalnie. Zwykle tłumaczenie tego tekstu mogłoby być następujące: Ze chociażby okazało się wielkie niepowodzenie, głód i nędza, to jednak lud Boży w każdym miejscu i czasie radować się będzie w Panu i odda Mu chwałę. Pozornie wydaje się, że inne tłumaczenie nie może być zastosowane.

Byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby prorok te sprawy tak wysoce symboliczne miał stosować do rzeczy zwyczajnych, literalnych, jak powyżej nadmieniliśmy. Prorok posiadając wielką wyobraźnię, a więc jest rzeczą właściwą, aby w jego słowach zauważyć znajdujące się głębokie prawdy. Wiele rzeczy znajdujących się w Piśmie Świętym opisanych jest językiem — obrazowym. Nawet w potocznej mowie często używamy figur i obrazów dla wyrażenia naszych myśli. Na przykład: W Piśmie świętym krzew winny jest figurą Kościoła Bożego, jak to nasz Pan określił: „Jam jest winny krzew, a wy latoroście” (Jan 15:5).

Owce z owczarni — są zwykle wyrażeniem dla określenia trzody Pańskiej — klasy ludu Bożego. Nasz Pan mówi o Maluczkiem Stadku.

My jesteście Jego owce, a On jest naszym Pasterzem. Psalmista często nazywa naród Izraelski jako owce Pańskie (Łuk. 12:32. Jan 10:11. Psalm 74:1. 79:13, itd.).

W podobny sposób jest użyte drzewo oliwne, o którym wspomina apostoł Paweł, stosując tę nazwę do ludu Bożego — będącego w społeczności z Bogiem. Mówi on o naturalnym drzewie oliwnym i pokazuje, że pierwotnie obietnice stosowały się do narodu Izraelskiego, albowiem Bóg rzekł: „W tobie (Abrahamie) i nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Wyjaśnia dalej, iż dla niedowiarsztwa przyrodzone gałęzie zostały odłamane. Zatem tak winy krzew jak i drzewo oliwne z różnych punktów widzenia wyobrażają Kościół Chrystusowy.

Gdy „Maluczkie Stadko” przejdzie poza wtorą zasłonę, w stan chwały, to tutaj na ziemi pozostanie jeszcze Wielkie Grono ludu Bożego. Prawdopodobnie wielu z nich pozostawać będzie w Babilonie tak długo, dopóki Babilon nie upadnie w czasie wielkiego ucisku. Przez upadek Babilonu ta klasa zostanie oswobodzona. Zanim to jednak nastąpi, będą oni mieli przedstawione te rzeczy w jasny sposób, tak, że gdy przyjdzie przepowiedziany czas, będą mogli użyć słów w 18 tekście, gdyż zrozumieją rzeczy jasno i wyraźnie. W rozdziale 19 księgi Objawienia, a wiersz 7 jest powiedziane o tej klasie, że rozradują się z upadku Babilonu i powiedzą: „Weselmy się i radujmy, a dajmy Mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka Jego nagotowała się”. W owym czasie przekonają się oni, że wszystkie rzeczy zawiodły, ale ujrzą, iż plan Boży się wypełnił.

## ZIEMSKIE RZĄDY ZAWIODŁY

Tak wino jak i oliwa nie może dać życia światu w teraźniejszym czasie. Kościół do tej pory jeszcze nie sprowadził na świat błogosławieństwa Bożego. Wino jest symbolem prawdy i radości, to otrzyma świat w przyszłym Wieku. Oliwa jest symbolem Ducha świętego, który będzie wylany „na wszelkie ciało”, to jednak nastąpi w nowym okresie podczas panowania Mesjasza.

Pan Jezus użył w przypowieści wyrazu „rola”, co znaczy — świat. Pan powiedział: „Rola jest świat” (Mat. 13:38). Ta rola jak dotąd „rodzi ciernie i oset” (1 Moj. 3:18), ponieważ w dalszym ciągu znajduje się pod przekleństwem. Świat oczekuje lepszych czasów i polepszenia warunków życia. Ludzie spodziewają się, iż uda im się to uskuteczyć. Powstały więc państwa uniwersalne. Najpierw Babilonia chciała zaprowadzić lepszy rząd na świecie, lecz wszelkie usiłowania zawiodły. Następnie spróbowały Medo-Persja, lecz i tym się nie udało; tak samo czyniły rządy Grecji i Rzymu, one również zawiodły oczekiwania narodów i upadły. Po tych wystąpiło na widowie Papiesstwo twierdząc, iż jest ono Królestwem Chrystusowym, które ma rządzić światem, lecz okazało i ono za słabym, więc stopniowo upada, nie sprawiwszy światu żadnej ulgi. W ostatnich czasach wystąpił na widowie socjalizm, obiecując światu zaprowadzenie lepszych warunków bytu — lecz jak dotąd nie ma wcale widoków, aby to się mogło ziścić.

## NIE MA BYDŁA W OBORACH

Wyrażenie „bydło w oborach” wydaje się być dość trudnym do wyrozumienia. — Pismo święte w tym względzie podaje wiele typowych znaczeń i w jego nauce nasz Pan przypodobany jest do cielca. To nie może stosować się do Kościoła w teraźniejszym czasie, ponieważ w Dniu Pojednania Kościół był reprezentowany przez kozła, zaś nasz Pan — jako doskonały człowiek, gdy Jego ofiara była sprawowaną — był wyobrażony przez cielca. W przyszłym wieku gdy rodzaj ludzki zostanie przyprowadzony do doskonałości, figuralnie będzie reprezentowany przez cielca. Psalmista wyraża się, że rodzaj ludzki będzie ofiarował cielców na ołtarzu (Psalm 51:21). Przy końcu Tysiąclecia, gdy świat dojdzie do zupełnej doskonałości, będzie ofiarował cielców na ołtarzu. To nam pokazuje, jak rodzaj ludzki złoży ze siebie zupełną ofiarę Bogu, tj. swoje doskonałe władze.

Nie znajdujemy lepszego zastosowania myśli odnośnie cielca jak to, które podaje Psalmista: „Tedy (w Tysiącleciu) przyjmiesz ofiary sprawiedliwości, ofiary ogniste i całopalenia; tedy cielce ofiarować będą na ołtarzu Twoim”. Myśl ta odnosi nas do przyszłego wieku, ponieważ przy końcu wieku Ewangelicznego, gdy Kościół przejdzie przez wtórą zasłonę, nie będzie na ziemi ludzi doskonałych, mówiąć ściśle, gdy przyjdzie czas, to jest — między u-

wielbieniem Kościoła a wzbudzeniem Ojców świętych Starego Testamentu. Pismo święte nas informuje, że w tym czasie ludzie znajdą się w krytycznej sytuacji, nie będą widzieli żadnej drogi wyjścia z wielkiego haosu i zakłopotania, w którym będą pogrążeni. Jedynie ci, którym przyswiecać będzie światło Słowa Bożego, będą zdolni ocenić rzeczywisty stan rzeczy.

Tymi, którzy rozumieją prawdziwą sytuację w tym czasie — będzie Wielkie Grono — „wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego”. Jedynie oni będą zdolni ufać w Bogu, chociaż świat znajdzie się w oplakany stanie, a Ojców Świętych jeszcze nie będzie, aby mogli ująć w swe ręce sprawy świata. Wielkie Grono zauważy, iż ten nader przykry stan rzeczy prowadzi do wielkich błogosławieństw, to jest, że ten czas „wielkiego ucisku” jest niezbędnie potrzebny, gdyż ma utorować drogę przygotowanym błogosławieństwom. Dlatego powiedzą: „Radujmy się i weselmy, a dajmy Bogu chwałę, bo małżonka przygotowała się”. W uwielbieniu Kościoła widzimy początek zamierzonych błogosławieństw. Niezadługo ujrzymy Ojców Świętych. Wtedy nastąpi wypełnienie się wszystkich Bożych obietnic, przeto nie traćmy serca, lecz bądźmy wierni i ufajmy Bogu.

Nasz Pan mówi o Wielkim Gronie — jako o klasie „głupich panien”, a w Swym kazaniu na górze Oliwnej (Mat. 7:21—23) przedstawił stanowisko tej klasy przy końcu wieku Ewangelii. Gdy ostatni członek Maluczkiego Stada przejdzie poza wtórą zasłonę, Wielkie Grono przebudzi się i powie: „Panie, Panie! czy nie możemy wejść? Jesteśmy już gotowi nasz drogi Panie; teraz widzimy, gdzie popelnialiśmy błąd. Teraz już zapatrujemy się zupełnie inaczej; pojmujemy teraz jaki mieliśmy przywilej i sposobność do złożenia ofiary, a nie skorzystaliśmy w zupełności z tego. Czy nie możemy wejść?” — Lecz Pan im odpowie: „Odstąpcie ode Mnie, Ja was nie znam” — nie uznają was. Wyraz „odstąpcie” nie oznacza pójścia na wieczne męki, jak nas kiedyś uczono. Pan Jezus nie mówi „Odstąpcie Przekleńci”, ponieważ przeklęty znaczy odłączony, skazany na karę, lecz mówi jedynie: „Odstąpcie ode Mnie”.

W Ewangelii Mateusza (25:1—12) mamy powiedziane, że Królestwo niebieskie podobne jest dziesięciu pannom, które wzięły lampy swoje i wyszły na spotkanie z Oblubieńcem. Pięć z nich było mądrych a pięć głupich, które wzięły lampy, nie wzięły oleju, lecz mądre wzięły olej w naczynia z lampami swymi. Gdy przyszedł Oblubieniec, głupie panny rzekły do mądrych: „Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną”, lecz one nie mogły tego uczynić, bo miały jedynie tyle, ile im było potrzeba do własnych lamp. Po wejściu z Oblubieńcem mądrych panien na gody weselne, drzwi zostały zamknięte. Następnie przyszły i głupie panny, wołając: „Panie, Panie, otwórz nam!”, lecz otrzymały odpowiedź: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Słowa naszego Pana: „Nie znam was”, nie

znaczą, aby one nie były pannami. Cóż więc znaczą? One znaczą, że nasz Pan po przyjęciu Swojej Oblubienicy, oprócz niej nie uznaje żadnej innej niewiasty. Klasa ta pragnęła być uznaną za członków Oblubienicy. Nasz Pan odpowiada: „Moja Oblubienica jest zupełną, więc was nie mogę za takową uznać”. W ten sposób klasa głupich panien została odrzuconą od klasy Oblubienicy, one nie zasłużyły sobie, aby mogły być uznane za Oblubienicę, lecz zostaną przyjęte jako towarzyszkę i pomocnicę. Odrzucenie ich sprawi im wielką przykrość i będzie powodem do smutku — gdy się przekonają, że drzwi sposobności zostały dla nich zamknięte, wtedy będą wołać i żałować, że opuściły i straciły wielką nagrodę.

## SMUTEK OBRÓCI SIĘ W RADOŚĆ

O Wielkim Gronie jest powiedziane, że ono następnie powie: Radujmy się i weselmy! Dajmy Bogu chwałę, ponieważ Oblubienica Chrystusowa została wzięta do chwały i jest razem z Oblubieńcem! Gdyby im jednak ktoś powiedział, uczynił wymówkę, że nie należą do klasy Oblubienicy — ich odpowiedź mogłaby być następująca: Jakkolwiek bądź jest, to jednak błogosławieństwa przychodzą dla wszystkich, a więc i dla nas. Klasa Oblubienicy jest pierwiastkiem ludu Bożego. To, że nie dostaliśmy się do klasy Oblubienicy, nastąpiło wyłącznie z naszej własnej winy. Gdybyśmy przedtem widzieli tak, jak widzimy obecnie, to przyłożylibyśmy więcej starań. Bieglibyśmy cierpliwie w zawodzie wystawionym przed nami i nie dawali posłuchu różnym podszeptom

i naukom diabelskim (1 Tym. 4:1). Jednak radujemy się, że doświadczenia czasu nas obudziły i ujrzelśmy, jak cudownie wypełnia się Plan Boży. Nasze lampy teraz palą się jasno i otrzymujemy błogosławieństwa jak nigdy przedtem. Radujemy się i weselimy z uwielbienia Oblubienicy Chrystusowej.

## „OWCE Z OWCZARNI WYBITE”

„Z owczarni owce wybite były” — stosując to do wybranego Kościoła, możemy zauważyć gdy patrzymy z punktu biblijnego widzenia, że jest owczarnia ziemską i niebieską. Teraz jesteśmy w owczarni Pańskiej na ziemi i musimy umrzeć, aby można wejść do chwały jaka jest obiecana, to jest, aby wejść do owczarni niebiańskiej.

Chrystus Pan gdy umarł, został odcięty od ziemskiej owczarni, a jak rzecz się miała z naszym Panem, tak podobnie musi się stać z nami, tj. musimy być odcięci od owczarni tu na ziemi, abyśmy mogli wejść do tej, która jest w górze. Dla Wielkiego Grona może przez pewien czas wydawać się będzie, że wszystko zawodzi i nic się nie wypełnia; lecz Boski Plan będzie postępował naprzód i z punktu Boskiego zapatrywania — figowe drzewo (cielesny Izrael) zakwitnie i oliwne drzewo wyda swój owoc. Wszystkie Boskie zamiary i postanowienia wypełnią się co do „joty”. Kościół zostanie uwielbiony, a winne latorośle wydadzą orzeźwiający moszcz swego owocu, którym napoją cały rodzaj ludzki.

W. T. 1914 — 19 — 5383.

## Nie jesteście sami swoi

Łaska i pokój wam, drodzy bracia i siostry. Domownicy wiary w Indiach pozdrawiają was w Jego Najświętszym Imieniu. Dziękuję Wszemmocnemu Bogu i wszystkim Wam zgromadzonemu za wspólne dzielenie się Boskimi błogosławieństwami.

Nasze rozważania oparte będą na tekście z 1 listu do Koryntian 6:19, 20: „Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest Kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga? a nie jesteście sami swoi; albowiemście drogą kupieni. Wystawiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”. Paweł pisze te słowa nie do świata, lecz do specjalnej klasy poświęconej Bogu Jahwe przez Jezusa Chrystusa. Członkowie tej klasy mają wypełniać wolę Bożą, a nie swoją. Jako poświęceni członkowie ciała Chrystusowego wszyscy należymy do tej specjalnej klasy, dlatego słowa te stosują się do nas także dzisiaj, jako do wybranej klasy. Jeśli zgodnie ze słowami Św.

Pawła, „nie należymy do siebie samych”, w takim razie do kogo należymy? I od kiedy? Jeśli należymy do kogoś innego, w jaki sposób mamy mu służyć? Odpowiedzi na te pytania powinno dostarczyć nam zrozumienie tego, co apostoł Paweł myślał mówiąc do Koryntian: „Nie należycie też do siebie samych”.

W przeszłości, przed naszym poświęceniem postępowaliśmy jak poganie, zaspokajając pożądlivości naszego ciała i umysłu. Służyliśmy komuś innemu. Apostoł Paweł pisze do Zboru w Efezie (2:11—12): „Przetoż pamiętajcie, że wy niekiedy będąc poganami w ciele, którzyście byli zwani nieobrzezka od onych, których zwano obrzezka w ciele, która się ręką dzieje; Iżście, byli naonczas bez Chrystusa, oddaleni od społeczności Izraelskiej i obcy od umów obietnicy, nadziei nie mający; bez Boga na świecie”. Tak, zanim wypełniło się proroctwo Daniela o 70 tygodniach dotyczące Mesjasza, w posiadaniu łaski Bożej byli nie poganie, lecz

cielesny Izrael. Posiadał on łaskę aż do czasu, kiedy to rzymski setnik Korneliusz został powołany.

W liście do Efezjan 2:2—3 czytamy: „W któryście niekiedy chodzili wg. zwyczaju świata tego i według księżęcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa. Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwości ciała naszego czyniąc to, co się podobało ciatu i myślom i byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu jako i drudzy”. Jak doskonale Św. Paweł wyjaśnia w tych wersach, „iż” czyniliśmy to, co żądało nasze ciało i umysł. Należeliśmy wówczas do siebie; nie znając Ewangelii ani wielce obfitych i cennych obietnic, byliśmy całkowicie pod wpływem księcia, który ma władzę na powietrzu. Czyniliśmy to, co uważaliśmy za słuszne, to, co podobało się naszemu sercu i umysłowi, ale co nie było zgodne z zaleceniami Boga.

Nasz niebiański Ojciec, Bóg ze swego czystego miłosierdzia i miłości odkupił nas płacąc bardzo wysoką cenę w Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. Św. Paweł tłumacząc to drogocenne odkupienie pisze w naszym tematycznym tekście: „Albowiemście drogo kupieni”. Przez śmierć naszego Pana na krzyżu drzwi dla pogan zostały otwarte. Nasz wielce miłujący Niebieski Ojciec kupił nas poprzez najdrogocenniejszą krew Chrystusa. Apostoł Paweł pisze do zboru w Efezie (2:13): „Ale teraz w Chrystusie Jezusie, wy, którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową”. Tak więc okupową ceną była bezcenna i niezrównana krew Chrystusa. Św. Paweł mówi, że w wyniku zapłacenia ceny i ukończenia aktu odkupienia: „Nie jesteście sami swoi, wasze ciało jest świątynią Boga, który jest w was”. Ci, którzy zostali odkupieni za tak wielką cenę, nie będą już więcej należeli do księcia mającego władzę na powietrzu; nie mogą czynić tego, czego pożąda ich ciało i umysł. Jak więc powinno wyglądać teraz ich życie?

Święty Paweł pisze do zboru w Rzymie (Rzym. 6:6): „To widząc, że stary nasz człowiek pospołu z nim jest ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi”. I dalej w wersach 11 do 13: „Tak też i wy rozumiejcie, żeście i wy umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciecie waszym, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach jego. Ani stawiajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości, grzechowi: ale stawiajcie siebie samych Bogu, jak z umarłych żywi i członki wasze orężem sprawiedliwości Bogu”. Tak więc od tej pory nie mamy być w jarmie niewoli świata i jego pożądliwości. Żyjąc czy umierając należymy do Pana, który zapłacił za nas pewną cenę. Kiedyś czyniliśmy to, czego pragnęło nasze serce czy umysł, lecz teraz mamy spełniać wolę Tego, który nas kupił. Pan słusznie powiedział: „Nie można służyć dwom panom”. Powiedział także: „Nie można służyć Bogu i mamoni”. Odkupieni muszą

służyć Bogu w świętobliwości i czystości. Są oni nazwani świątynią Boga, gdyż Bóg żywy mieszka w nich.

Zupełnie nowe życie rozpoczyna się w momencie, kiedy ktoś poświęca się Bogu Żywuemu przez naszego Odkupiciela i Zbawcę, Jezusa Chrystusa. Od tego czasu nie należy on do siebie. Staje się Nowym Stworzeniem i rodzi się w nim nowa, niewidoczna dla świata, istota. Apostoł Paweł nazywa ją wewnętrznym człowiekiem. W swym drugim liście do Koryntian rozdz. 4, werset 16 apostoł pisze: „Dlatego nie słabiejemy; ale choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia”.

Rozumiemy, że nasze ziemskie ciała muszą umrzeć któregoś dnia, ale Św. Paweł akcentuje myśl: „Choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi”. Przedtem byliśmy ze świata, czyniliśmy, czego żądało nasze serce czy umysł. Po zapłaceniu ceny zostaliśmy wykupieni i przestaliśmy być dziećmi tego świata. Św. Jan w swym 1-szym liście, rozdz. 2, wersety 15, 16 radzi: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako toć nie jest z Ojca, ale jest ze świata”.

Tak więc zewnętrzny człowiek (jakikolwiek cielesne, światowe pożądliwości) musi umrzeć ustępując miejsca duchowemu, wewnętrznemu człowiekowi, by ten prawdziwie i obficie wzrastał w łasce. Pamiętając o tym Św. Paweł pisze do zboru w Rzymie: „To widząc, że stary nasz człowiek pospołu z nim jest ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi” (Rzym. 6:6). Kiedy w pełni poświęcenia oddaliśmy się Boskiej woli, ukrzyżowaliśmy starego człowieka pełnego próżnych, cielesnych pożądliwości. Oczywiście, stary człowiek został przybity do krzyża.

Apostoł Jakub nazywa cudzołożnikami tych, którzy będąc kupieni drogą krwią Chrystusa nadal utrzymują przyjaźń z tym światem i jego pożądliwościami. W swym liście (4:4) Jakub napomina: „Cudzołożnicy i cudzołożnice! nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą? Przetoż, ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Bożym”. Tacy są nazwani cudzołożnikami, gdyż usiłują służyć Mamoni i utrzymywać więź z ciągle żywym starym człowiekiem. Ponieważ po dokonaniu wykupienia nie należymy już do siebie, nie możemy czynić tego, co nam się podoba, słuchać naszej własnej woli i kochać świat, spełniając nasze zachcianki. Musimy czynić wolę Tego, który zapłacił za nas cenę. Świeckie, cielesne pożądliwości muszą umrzeć natychmiast, tak, jak znika ciemność, gdy pojawia się pierwsze promienie światła.

Nowe stworzenie tak jak nowonarodzone dziecko nie powinno pozostać cały czas niemowlęciem. Św. Paweł ostrzega, że ten wewnętrzny człowiek, jak go nazywa, powinien dzień po dniu wzrastać duchowo. Pisał do zgromadzenia w Efezie (4:14, 15): „Abyśmy więcej —

zauważmy słowo „-my”, gdyż Paweł myślał tu także o sobie — „nie byli dziećmi, ... ale szczerymi będąc w miłości rośmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa”. Mówiąc „we wszystkim” apostoł Paweł podkreśla, w jaki sposób Chrystus był uwielbiony dzięki swemu bezwarunkowemu i bezwzględnemu posłuszeństwu we wszystkim, czego Bóg od Niego żądał. A tenże Bóg położył wszystkie rzeczy pod nogi Jego i uczynił Go głową wszystkich rzeczy. Również narodzeni jako nowe stworzenia powinni wzrastać w Nim we wszystkich rzeczach, postępując Jego śladem. Dalej pisząc do Koryntian Św. Paweł powiedział (1 Kor. 14:20): „Bracia, nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem dorośli bądźcie”.

Nowonarodzone dzieci potrzebują mleka jako ich jedynego pokarmu, gdyż nie potrafią one przetrwać mięsa czy innego posiłku. Św. Piotr w swym pierwszym liście (1 Piotr 2:2) mówi: „Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerzego mleka Słowa Bożego pożądamy, abyście przez nie urosli”. Nowe narodzenie nie gwarantuje życia wiecznego, trzeba wzrastać w Duchu do dojrzałości i wydać dobre owoce ducha, właściwe dla swego wieku. Po pierwsze, musimy zrozumieć, że jest bardzo możliwe, iż ten wewnętrzny człowiek (jak go Św. Paweł nazywa), narodzony przy chrzcie, może umrzeć, jeżeli nie będziemy o niego codziennie dbać i karmić go. Po drugie, może on w pełni wzrastać w duchu i łasce, we wszystkich rzeczach i wydawać owoce w różnych proporcjach jak 30, 60 czy nawet 100, tylko jeśli będzie odpowiednio karmiony pokarmem na czas słuszny, właściwym jego wiekowi. Po trzecie, pijąc tylko mleko, może on pozostać niemowlęciem cały czas nie rozwijając się.

Apostoł Paweł napomina Hebrajczyków 5:12—14: „Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomiony mocy sprawiedliwości (gdyż jest niemowlęciem). Aleć doskonałym należy twardego pokarmu”. Tak od momentu chrztu ilość codziennego pokarmu musi wzrastać wraz z wiekiem wewnętrznego człowieka. Tych, którzy znają tylko pierwsze początki mów Bożych, św. Paweł nazywa niemowlętami, pijącymi mleko, niezdolnymi do strawienia innego pokarmu. Do 10 lub 15 lat człowiek powinien uzyskać pełną dojrzałość i możliwość trawienia twardego pokarmu, wydawania obfitych, słodkich owoców sprawiedliwości.

Niech teraz każdy z nas zada sobie kilka pytań: Czy mój wewnętrzny człowiek żyje? Jeśli tak, na ile wzrósł? Czy karmię go codziennie odpowiednio do jego wymagań? I tak jak komputer szybko daje odpowiedź, tak też nasze sumienie ze szczerością odpowie nam na te pytania.

Co więc powinniśmy czynić, aby zapewnić właściwy wzrost tego dziecka, narodzonego przy

naszym poświęceniu? Odpowiedź jest zupełnie prosta. Pomyślmy przez moment, co robimy dla naszego dziecka w domu. Bardzo chcemy widzieć, że rośnie szybciej i lepiej. Chcemy, by miało dobre wykształcenie w najlepszej ze szkół. Chcemy, by we właściwym czasie mogło zarabiać na życie swojej rodziny. Dlatego dbamy o nie troskliwie dzień po dniu i zwiększamy ilość pokarmu, zgodnie z potrzebami wieku. Staramy się obserwować, czy nasze dziecko jest zdrowe. Każda choroba może zahamować jego rozwój, a nawet może zagrażać jego życiu. Czy uważamy jakąkolwiek chorobę za chwilową lub lekceważymy leczenie? Nie, nigdy! Natychmiast spieszymy, by poradzić się lekarza. Poświęcamy każdą ilość czasu, pieniędzy i wysiłku, aby nasze dziecko zostało nie tylko uratowane, ale aby powróciło do normalnego zdrowia. Pokazujemy przez to, jak bardzo pragniemy wiedzieć, że nasze dziecko rośnie w doskonałym zdrowiu.

W podobny sposób, z rodzicielską troską, powinniśmy dbać o wewnętrznego człowieka w każdym z poświęconych chrześcijan. Jego wzrost jest niewidoczny dla świata, ale widoczny dla niego samego, dla jego zgromadzenia. Właściwe karmienie musi odbywać się poprzez codzienne dawkowanie niebiańskiej manny, a nie jedynie raz na tydzień poprzez uczestniczenie na zebraniu modlitw. Ilość pokarmu musi codziennie wzrastać, aż uzyska on dojrzałość, i będzie mógł dopełnić swe poświęcenie, kładąc życie, czyniąc wolę Mistrza. Kiedy zauważamy, że wewnętrzny człowiek jest chory, a jego rozwój w niebezpieczeństwie, nie szczędząc sił musimy natychmiast podjąć środki zaradcze, aby go uzdrowić. Także starsi zborowi mają udział w pielęgnacji takich chorych braci, poświęcając im każdą ilość czasu i wysiłku.

Jest obowiązkiem każdego patrzeć, czy dziecko jest dostatecznie żywotne, aktywne i czy rozwija się. Nie powinno być beczynne i letnie, ale „gorące” i bardzo żywotne. Ostrzeżenie anioła Kościoła Laodycejskiego, Jan (Obj. 3:16) brzmi: „A tak ponieważż letni ani zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich”. Tacy nie otrzymają nagrody. Pod koniec każdego dnia każdy z nas musi zadać sobie pytanie: „Czy nakarmiłem dzisiaj swego wewnętrznego człowieka?” Jeśli komputer da odpowiedź „NIE”, nakarmy go natychmiast, zanim udamy się na spoczynek. Najważniejszą rzeczą oprócz karmienia jest to, aby wewnętrzny człowiek był zabezpieczony od wpływów zewnętrznych. Musi uważać, aby nie został obrabowany przez swych przeciwników. Św. Piotr w swym pierwszym liście (5:4) ostrzega nas, abyśmy byli trzeźwymi i czynnymi, albowiem diabeł jako lew rycający chodzi, szukając kogo by pożarł.

To nasza wola jest murem chroniącym wewnętrznego człowieka od jego nieprzyjaciół. Mądry Salomon napisał w przypowieściach (25:23): „Mąż, który nie ma mocy (=kontroli) nad duchem swoim (siłą swej woli), jest jak miasto rozwalone bez muru”. Jakże wspaniale jest wyrażona myśl o samokontroli: w tamtych czasach miasta były otoczone wokół murem ob-

ronnym, nawet Jeruzalem miało swoje 12 bram. Bóg zburzył mury, kiedy lud stał się nieposłuszny. Dlatego później z powodu wielu najeżdżów Jeruzalem stało się miastem ruin. Było to przepowiedziane przez proroka Bożego (Izaj. 5:1): „Winnicę ma miły mój na pagórku urodzajnym”. Pierwsze, co zrobił, aby odnowić winnicę, to ogroził ją. Spodziewał się dobrych owoców, ale obrodziły dzikie i kwaśne. Potem w wersecie 5 mówi: „Oznajmię wam, co ja uczynię winicy mojej: rozbiórę płot jej, a będzie spustoszona, rozwalę ogrodzenie jej, a będzie podeptana”.

Widzimy, że mur miasta chronił je (tzn. ludzi) od wpływów z zewnątrz. Tak też wewnętrzny człowiek powinien być ochroniany murem woli. Nic nie może opanować naszej woli bez naszej zgody. Nasze ciało może być uwięzione, ale nasza wola broni nas i chroni.

## STWORZENIE (cz. 7)

*Biblia mówi, że człowiek został stworzony na wyobrażenie Boże. Jeśli znaczy to, że ludzie mają formę cielesną podobną do Pana Boga, to również wiele z niższych zwierząt jest na wyobrażenie Boże, ponieważ są one bardzo podobne w swej formie do człowieka. Jednakże Biblia bardzo wyraźnie zaznacza, że zwierzęta nie były stworzone na wyobrażenie Boże — jedynie człowiek. Co więc znaczą słowa...*

## „Na wyobrażenie boże“

Biblia mówi, że pierwszy człowiek był stworzony bezpośrednio przez Pana Boga, jako pochodzący z ręki swego Stwórcy był Jego boskim wyobrażeniem. Oznacza to, że był doskonały fizycznie i zdolny do okazywania tych samych rodzajów dobroci, współczucia i miłości, jakie przypisujemy Panu Bogu i które, jak zapewnia nas Pismo Święte, rzeczywiście do Niego należą. To, że obecnie człowiek jest niedoskonały, Biblia tłumaczy upadkiem spowodowanym przez nieposłuszeństwo Boskiemu prawu. Czy dotychczas udało się naukowcom znaleźć jakiś dowód, że nie jest to prawdą?

Ewoluściści twierdzą, że obecny niedoskonały stan człowieka nie jest wynikiem upadku, lecz rzekomego faktu, że ludzkość nie znalazła się wystarczająco daleko na drodze ewolucji, aby można było spodziewać się, by człowiek był bardziej doskonały niż obecnie. Jako że proces ewolucji trwa, z pewnością człowiek przyszłości pod każdym względem będzie bliższy doskonałości niż jest to obecnie. Czy naukowcy są w stanie udowodnić tę teorię ewolucji, czy nadal pozostanie ona hipotezą? Co jest prawdziwe — przekaz Pisma Świętego, czy teoria ewolucji? Nad tym problemem chcemy się zastanowić w tym artykule.

Nie ma wątpliwości co do znaczenia biblijnego przekazu dotyczącego pochodzenia człowieka, lecz jest poważne zastrzeżenie co do znaczenia „mocnych” dowodów dostarczonych

W każdej chwili, aż do czasu zakończenia naszej drogi, musimy być całkowicie przytomnymi i czujnymi, aby toczyć dobry duchowy bój, aby chronić wewnętrznego człowieka od zewnętrznego zniszczenia. Apostoł Paweł musiał toczyć dobry bój wiary i przy końcu mógł powiedzieć: „Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarem zachowałem”.

Pamiętajmy wszystkie ostrzeżenia, napomnienia, dobre rady Boga dane nam przez św. Pawła; starajmy się dążyć do celu, do uzyskania obiecanych błogosławieństw życia wiecznego. Nie należymy do siebie, ale do Tego, który nas zupełnie wykupił. Bądźmy Jego klejnotem, jak tego On pragnie. Niech Duch Boży prowadzi nas tak, aby nasze życie było godne Jego imienia.

Wykład Br. D. Daniel (India)

4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron. 1988.

dotychczas przez naukowców w celu wykazania, że Biblia nie mówi prawdy o dziele stworzenia. Zbadajmy te dowody w kolejności ich domniemanej ważności. Ewoluściści są zgodni co do tego, że paleontologia, czyli nauka o skamieniałościach, jest najbardziej pomocnym źródłem badań. Skamieniałości, jak wszyscy wiedzą, są to pozostałości roślin lub zwierząt znajdujące pod ziemią lub na jej powierzchni. Ewoluściści uznają, że dotąd znalezione pozostałości wymarłych gatunków budują ich najmocniejszy argument przemawiający za ewolucją. Jednakże, według powszechnej opinii, daleko mu do rangi dowodu.

Było marzeniem Darwina i jest obecnie nadzieją wszystkich jego następców, że kiedyś będą znalezione właściwe skamieniałości wymarłych i żyjących gatunków tak, aby naukowcy mogli stworzyć serię na tyle podobnych struktur, by wykazywały nie przerwany postęp od najniższych do najwyższych w porządku rozwoju i przez to dowiedli prawdziwości ewolucji na drodze dowodzenia pośredniego.

Współcześni paleontolodzy nie są tak pełni nadziei na sukces jak ich poprzednicy kilka lat temu. Od czasów Darwina znaleźli, oczywiście, wiele skamieniałości i starali się uporządkować je w nieprzerwaną serię. Brakuje im jednak tak wielu ogniw w tym łańcuchu twierdzeń, że ich dowodzenie za pomocą skamieniałości staje się niezwykle zniechęcające.

Nauka paleontologii jest stosunkowo młoda. Żaden naukowiec nie podejrzewał, że istniały takie rzeczy jak skamieniałości wymarłych gatunków — aż do początków 19-tego stulecia. W tym to czasie pewni robotnicy kopiąc w starym kamieniołomie niedaleko Paryża znaleźli szczątki prehistorycznego słonia niepodobnego do żadnego ze znanych gatunków słoni żyjących współcześnie na ziemi.

Otworzyło to nowy rozdział w naukowej historii. Od tego czasu ziemia jest przezczesywana w poszukiwaniu okazów wymarłych gatunków, czynione są starania, by skompletować zbiór skamieniałości i w ten sposób pozwolić ewolucjonistom zaprezentować serię szkieletów w postępie łańcuchowym, każdy z nich prawie taki sam jak jego poprzedni, a jednak wykazujący pewien mały krok ku polepszeniu tak, jak wymaga tego teoria Darwina. W ten sposób mieli oni nadzieję, że dowiodą szczegółowo prawa rozwoju działającego od samego początku życia na tej planecie.

Naukowcy sporządzili kilka wycinkowych serii pewnych rodzajów skamieniałości, każda wykazuje większe lub mniejsze podobieństwo do pozostałych, co z upodobaniem pokazują w muzeach. Profesor uniwersytetu w Cambridge C. A. Seward, w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Nature” powiedział: „badacz, który bezstronnie patrzy wstecz, wkrótce zauważy, że świadectwa skamieniałości budzą więcej problemów niż ich rozwiązują”.

Zamiast ujawniać postęp od najniższych do najwyższych struktur roślin i zwierząt, jak wymaga tego teoria ewolucji, eksponaty te wskazują jak dotąd, że od czasu do czasu w historii geologii nagle pojawiały się nowe i odrębne gatunki mające organy i budowę niczym nie przypominające poprzedzające gatunki.

Na przykład, ewoluściści teoretyzowali, że gady poprzez wiele kolejnych drobnych etapów stopniowo przeewoluowały w ptaki. Zbiór skamieniałości ujawnia, że ptaki pojawiły się nagle i niespodziewanie w pełnym upierzeniu i ze skrzydłami. Jak dotąd, nie znaleziono pośrednich form stworzeń między gadami i ptakami. Takie jak te niepokonane przepaści w całym zapisie skamieniałości stwarzają nierozwiązalne problemy, do których Seward czynił aluzje w poprzednim cytacie, lecz zgadzają się one doskonale z biblijnym zapisem stworzenia.

Ta luka gady — ptaki jest tylko jedną z ziejających przepaści w łańcuchu skamieniałości, o których laicy nie wiele słyszeli. Każdy, oczywiście, wie o „brakującym ogniwie” między tak zwaną małpą człekokształtną i człowiekiem. Ale to ogniwo, nawet gdyby mogło być znalezione, nie uzupełniłoby teorii ewolucji — istnieje zbyt wiele innych, nawet większych luk, które jeszcze muszą być zapełnione, zanim teoria Darwina będzie mogła być potwierdzona przez kolekcję skamieniałości.

Sam Darwin zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę i w „Pochodzeniu gatunków” uczynił takie szczere wyznanie: „Geologia z pewnością nie ujawnia żadnego tak precyzyjnie stopniowanego łańcucha organicznego: i to, by

może, jest najbardziej rzucającym się w oczy i najpoważniejszym zarzutem, który może być wysunięty przeciw teorii”. Darwin wyraził nadzieję, że wiele luk w zapisie skamieniałości będzie kiedyś zapełnione w toku dalszych poszukiwań geologicznych.

Minęło więcej niż sto lat od śmierci Darwina i poszukiwania geologiczne osiągnęły skalę światową jak nigdy dotąd, ale jego nadzieja nie spełniła się jeszcze. Im głębiej geolodzy wkopują się w ciche pokłady ziemi i im bardziej paleontolodzy starają się skompletować swój misternie stopniowany łańcuch organiczny, tym wyraźniejsza staje się rozbieżność między teorią i faktem tak, jak to milcząco przyznaje profesor Seward.

Profesor Luis Trenchard More, dziekan honorowy University of Cincinnati, bez wahania nazywa siebie wyznawcą ewolucji organicznej. Oto co on ma do powiedzenia: „Im więcej ktoś bada paleontologię (skamieniałości), tym bardziej upewnia się, że podstawą ewolucji jest jedynie wiara: dokładnie ten sam rodzaj wiary jest niezbędny, kiedy ktoś napotyka na wielkie „tajemnice” religii. Zmiany zauważone z upływem czasu nie wykazują żadnego uporządkowania ani nieprzerwanego łańcucha ewolucyjnego, a ponad wszystko nie naprowadzają nas na ślad, jeśli chodzi o przyczynę istnienia odmian. Dowody w paleontologii wskazują na brak ciągłości. Ciągłość odmian istnieje tylko dzięki wierze i wyobraźni” — str. 160 „Dogmat Ewolucji”.

Darwiniści zgodzili się co do tego, że przyroda nie robi żadnych przeskoków, ale czyni nieskończenie powolne, małe kroki na drodze stałego rozwoju. Zbiór skamieniałości nie potwierdza tej teorii. Albo przyroda w zamierzchłej przeszłości zrobiła nagle, olbrzymie skoki wbrew ludzkiemu doświadczeniu i obserwacjom, albo też zaistniało nadzwyczajne stwarzanie kolejnych stałych gatunków poprzez cały okres geologiczny. Z pewnością to ostatnie nie wymaga większego stopnia wiary niż to pierwsze.

Kolekcja skamieniałości już na samym początku ofiaruje nam kilka niezapełnionych luk, których nie potrafi wytłumaczyć żaden ewolucjonista. Skamieniałości pochodzące z najwcześniejszych pokładów wykazują duże zróżnicowanie gatunków wówczas istniejących bez form pośrednich, które by łączyły jeden gatunek z drugim. Profesor Cook z Cambridge University pisze odnośnie tych najwcześniejszych żyjących form w odległej erze kambryjskiej („Cambridge Natural History” tom 7 str. 5): „Pierwsze niezaprzeczone ślady życia zwierząt mających się pojawić w erze kambryjskiej wykazują to samo zróżnicowanie gatunkowe, jakie istnieje obecnie — gąbki, szkarłupnie, mięczaki i robaki uformowane już w tych niezmiernie odległych czasach, grupy najwyraźniej tak samo różne jedne od drugich jak to jest w czasach obecnych”.

Inną zagadką dla ewolucjonistów jest fakt, że nadal mamy te same rodzaje gąbek, mię-



czaków, szkarłupni i innych kambryjskich istot morskich żyjących obecnie na ziemi. Nigdy one nie przeewoluowały ani o krok przez te wszystkie wieki, ale są widoczne w takiej samej formie przez wszystkie pokłady geologiczne aż do pokładów współczesnych. Chociaż wiele ze starożytnych gatunków wyginęło, niemniej jednak te, które wciąż istnieją, wyglądają dokładnie tak samo jak wtedy, gdy po raz pierwszy pojawiły się na ziemi.

Mówiąc o najwcześniejszych skamieniałościach skorupiaków profesor Geoffrey W. Smith z Oxford University pisze w książce pt. „Zwierzęta prymitywne” na str. 91: „Gdybyśmy z największą dokładnością zbadali skorupy skamieniałości i skorupy zwierząt żyjących, nie byłibyśmy w stanie wyśledzić najmniejszej różnicy”.

Widzimy więc, że teoria Darwina, narzucana niedojrzałym umysłom dzieci ostatnich trzech pokoleń, i w którą świat uwierzył, uznana jest przez samych sponsorów za błędną w swych podstawach i niestabilną w swej całej strukturze.

Nie podlega dyskusji następująca wypowiedź Dr D. H. Scotta w jego niegdyś wygłoszonej mowie wobec członków British Association: „Przynajmniej chwilowo, okres Darwinizmu przeminął. Nie możemy już dłużej cieszyć się wygodnym zapewnieniem, które kiedyś zadawało tak wielu z nas, że główny problem został rozwiązany — wszystko z powrotem znajduje się w stadium przemiany. Teraz właściwie wyrosło nowe pokolenie, które nie zna Darwina”.

#### ZWODNICZE EKSPONATY MUZEALNE

Wobec otwartego wyznania paleontologów, że istnieją wiele niezapełnionych luk w zbiorze skamieniałości, wielu, bez wątpienia, zacznie się zastanawiać nad tzw. ekspонатami skamieniałości udostępnionymi do oglądania w niektórych z naszych muzeów. Rzecz w tym, że te eksponaty są sztucznie uporządkowane, całkowicie bez uszanowania następstwa chronologicznego, dlatego też są one najwyraźniej zwodnicze.

Te eksponaty muzealne zawsze ułożone są od najmniejszych i najprostszych skamieniałości stopniowo aż do bardziej złożonych organizmów, bez brania pod uwagę czasu, kiedy każde z tych zwierząt po raz pierwszy pojawiło się na ziemi. Być może, największe i najmniejsze szkielety w grupie mogą należeć do zwierząt, które żyły w tym samym czasie. Jednak ich sztuczne uporządkowanie przez personel muzeum sprawia, że zwiedzający przyjmują, iż pierwsze zwierzę danej grupy ekspонатów musiało żyć miliony lat przed ostatnim i największym z danej grupy, jako że najwidoczniej tyle czasu trzeba było do rozwoju jednej formy w inną poprzez kolejne powolne etapy.

To, co może dla uczniów szkoły wydawać się wystarczające jako dowód ewolucji jest dalekie od stania się dowodem dla pilnych badaczy nau-

ki. Wspomniany wcześniej profesor Morgan w swej „Krytyce teorii ewolucji” pisze na str. 9: „Ponieważ często możemy szeregować „serie” struktur w linię ciągnącą się od bardzo prostych do najbardziej skomplikowanych form, jesteśmy skłonni ulec temu wrażeń i wnioskujeć, że jeśli znaleźliśmy serie kompletne, znaleźlibyśmy wszystkie etapy pośrednie, i że pojawiły się one w kolejności według swej złożoności. Ten wniosek niekoniecznie jest słuszny”.

Profesor Johannes P. Lotsy, były holenderski naukowiec, także zdaje się widzieć zupełną beznadziejność usiłowań dowiedzenia prawdziwości darwinizmu przez te sztucznie uporządkowane wystawy skamieniałości i przez oparte na domysłach rekonstrukcje z fragmentarycznych szczątków. On, z pewnością, musiał wiedzieć, co mówi, gdyż był czołowym specjalistą od ewolucji gatunków, przez wiele lat zajmował się rekonstrukcjami i wystawami skamieniałości. W „Ewolucji przez hybrydyzację” na str. 140 pisze: „Filogeneza, czyli odtwarzanie tego, co wydarzyło się w przeszłości, nie jest nauką, ale produktem fantastycznych spekulacji. Ci, którzy wiedzą, że znaczną część mojego życia spędziłem na usiłowaniu wyśledzenia filogenezy królestwa roślin, zdają sobie sprawę, że nie łatwo przychodzi mi napisać te słowa: nikt nie chce niweczyć swoich wysiłków”.

Takie jak te stwierdzenia naukowców wyraźnie wskazują, że współczesny naukowy trend musi zgodzić się z Dr Etheridge, który przez wiele lat był wielkim ekspertem od skamieniałości w British Museum, i który jest cytowany przez profesora Townsend'a w książce pt. „Upadek ewolucji”, kiedy mówi: „Dziewięć dziesiątych wszystkich wykładów ewolucjonistów to czysty nonsens nie oparty na obserwacjach i całkowicie nie poparty faktami. Muzeum pełne jest dowodów błędności ich poglądów. W całym tym wielkim Muzeum nie ma ani cząsteczki dowodu przemiany jednego gatunku w drugi”.

Profesor J. B. Warren z University of California jest następnym naukowcem, który zdaje się całkowicie z tym zgadzać. Cytuje go dr Williams w „Ewolucji Obalonej”, przyznającego otwarcie, że w przeciągu historii ludzkości „powino, z pewnością, być znanych przynajmniej kilka przykładów ewolucji jednego gatunku w drugi”, ale „nie znany jest taki przypadek”.

Zanim zakończymy tę część tematu, zbadajmy poglądy naukowców odnośnie trzech grup szczątków skamieniałości znanych jako: (1) kości z Trinil, (2) szczęka z Heidelberg, (3) szczątki z Piltdown. Są one uważane przez niektórych za dowód, że w jednym czasie istniała na ziemi rasa istot, które jako gatunki były w połowie drogi między człowiekiem i fikcyjną małpą trzeciorzędową. Nie znaleziono, jak dotąd, żadnego dowodu, że takie małpy kiedykolwiek istniały. Tak więc, w sumie, są przynajmniej dwa brakujące ogniwa między małpą a człowiekiem.

(1) Kości z Trinil: to właśnie z tych kości wyobrażano sobie „człowieka jawańskiego”. Ta

grupa szczątków skamieniałości jest podobna do małpiej czaszki, dwóch zębów i jakby ludzkiej kości udowej, które zostały znalezione w 1891 roku w Trinil, na Jawie, w pracach wykopaliskowych 12 metrów poniżej powierzchni ziemi. Kiedy je znaleziono, kości te nie leżały razem w jednym miejscu. Zęby były w odległości 1 metra od czaszki, a kość udowa, znaleziona w rok później, leżała w odległości 15 metrów.

Kości te znalazł dr Eugene Dubois i utworzył z nich swego człowieka jawańskiego. Ale, jak to relacjonuje dr William Howells Research Associate American Museum of Natural History w swej książce opublikowanej w 1944 roku pt. „Ludzkość aż dotąd”, autorytety od samego 1891 roku zgadzały się i różniły w zapatrywaniach, akceptowały i odrzucały, wiodły spory nad prawdziwym znaczeniem trinilskich kości.

Dubois po całkiem rzetelnym dowiedzeniu swego poglądu, że znalazł szczątki brakującego ogniwa — naukowo nazwanego Pithekanthropus, co znaczy „wyprostowana małpa — człowiek” — wycofał się z polemiki. Jednak 20 lat później pojawił się znowu prezentując radykalną zmianę poglądów. Zrekonstruował trinilskie kości w prawdziwą małpę zamiast człowieka—małpę, podtrzymując swoje późniejsze przekonania kilkoma nowymi fragmentami skamieniałości kości udowych.

Dubois zmarł w 1940 roku przekonany, że nie odkrył skamieniałości człowieka — małpy. Od tego czasu pewien młody geolog, dr Von Koenigswald czynił dalsze poszukiwania na Jawie z takim wynikiem, że naukowcy mają obecnie nie mniej niż trzy dorosłe czaszki w niezłym stanie i fragmenty górnych i dolnych szczęk z kilkoma zębami. Twierdzi się, że są one z tego samego gatunku, co skamieniałości znalezione przez Dubois.

Na podstawie tych dodatkowych odkryć ogólnie teraz przyjęto, że istoty, do których kiedyś należały te kości, nie były wcale małpami, ale ludźmi. Naukowcy, oczywiście, usiłują powiedzieć, że są one w połowie drogi między małpą a człowiekiem, ale mimo wszystko człowiekiem. Teoria „połowy drogi” jest wywiedziona z możliwości umysłowych, na które wskazuje wielkość i kształt czaszki — 900 do 1000 cm<sup>3</sup>. Przeciętny współczesny człowiek posiada około 1450 cm<sup>3</sup> objętości mózgowej w czaszce. Ale to jest przeciętna i często się zdarza, że objętość ta jest o wiele mniejsza. W swej książce „Ludzkość aż dotąd” dr Howells mówi: „Jest teraz w związku z tym jedna sprawa, która powinna być postawiona jasno, a mianowicie, że objętość czyjegoś mózgu nie świadczy o jego zdolnościach umysłowych. Jest tylko niewielka zależność wśród współczesnych ludzi między tymi dwiema cechami; istnieją jednostki o normalnej inteligencji, których pojemność czaszkowa jest mniejsza niż 1000 cm<sup>3</sup>, a więc są oni w połowie drogi do małpy”.

Przyjmuje się, że człowiek jawański był niski — ok. 1.55 m wzrostu. Naturalnie, jego głowa była nieco mniejsza od obecnej prze-

ciętej. Jeśli są teraz ludzie o normalnej inteligencji mający objętość mózgu „w pół drogi od małpy”, dlaczego istoty, do których należały kości trinilskie, a które miały tę samą objętość mózgu, nie mogłyby być prawdziwymi ludźmi?

(2) Szczęka z Heidelberg: Jest to masywna kość szczękowa przypominająca szczękę małpy, ale posiadająca podobne do ludzkich zęby. Znaleziono ją w Niemczech, niedaleko Heidelberg, w 1907 r. na drzewcu 21 metrów pod ziemią. Poza tym nie znaleziono żadnej innej części szkieletu. Z tej jednej kości naukowcy—plastycy upozorowali odtworzenie całej istoty tak, jak to zrobili w przypadku trinilskiego człowieka—małpy, na równie słabych dowodach. Ta szczęka z Heidelberg może pochodzić od wymarłego rzadkiego gatunku małp, które miały zęby proste zamiast ukośnych lub mogła należeć do anormalnego człowieka — potworność „wybryku natury”.

Henry Fairfield Osborn, były prezydent Nowojorskiego Stowarzyszenia Zoologicznego wyraża się całkowicie zaprzeczając temu, że szczęka z Heidelberg jest „brakującym ogniwem” między małpą a człowiekiem. Na str. 99 swej książki pt. „Człowiek epoki kamienia” pisze odnośnie tej szczęki zębów: „Jest absolutnie pewne, że te szczątki są ludzkie. Nie noszą one żadnych śladów bycia formą pośrednią między człowiekiem a małpą człokształtną”.

Dr Howells w „Ludzkości aż dotąd” tak pisze o szczęce z Heidelberg: „Nie jest, oczywiście, bezpiecznie przypuszczać, jak mogła wyglądać reszta czaszki z Heidelberg”.

(3) Szczątki z Piltdown: Ten eksponat skamieniałości składa się z małego fragmentu czaszki, części szczęki, trzech zębów, i dwóch małych kości nosowych. Kości te znaleziono rozrzucone po całej żwirowni w Piltdown w Anglii, ale nie w tym samym czasie. Odkryć dokonano w latach 1910, 1911, 1912 i nie wiadomo, czy należą one do tego samego stworzenia albo rodzaju stworzeń.

Według dr Williama Howellsa, który w 1944 roku po raz kolejny wystąpił w obronie teorii ewolucji w swej książce „Ludzkość aż dotąd”, dokładność odtworzonego szkieletu z Piltdown nadal stoi pod znakiem zapytania. Opisuje on obszernie okoliczności związane z rozrzuconymi szczątkami skamieniałości z Piltdown i zamieszanie, jakie uczyniły. Wyjaśnia, że ze sposobu, w jaki znaleziono te okazy i różnic budowy tych kości pojawiły się dwie główne sprzeczności, nadal nie rozwiązane. Mówi on, że problem leży w niewłaściwym połączeniu ludzkiej czaszki i szczęki małpy, „raczej połączenie dwóch skrajności niż wymieszanie ich”. Dr Howells mówi: „Pierwsza sprzeczność dotyczy niewłaściwej zuchwy. I tu pytanie, czy Eoantropus reprezentuje pojedynczą istotę, czy też dwie różne? Połowa naukowców zaakceptowała odkrycie powierzchownie, bez sprzeciwów, ale dla innych myśl, że ludzka czaszka ma małpią szczękę, było zbyt zuchwałym wyzwaniem dla łatwowierności, więc podnieśli sprawiedliwy bunt”.

Doświadczeni morfologowie czuli, że „człowiek z Piltown reprezentuje większą nielogiczność, niż kiedykolwiek widzieli to w swojej pracy; wyglądało to jak niemoralność w naturze”. Inna sprzeczność powstała z faktu, że w odtworzonym szkieletcie w ani jednym punkcie (z wyjątkiem jednego wątpliwego), żadne fragmenty czaszki dotykając się nie pasowały do siebie. Dr Howells mówi: „Anatomisci byli jakby zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że dwaj kwalifikowani eksperci mogli dojść do tak bardzo różnych wniosków i zaczęli wątpić, czy można robić jakakolwiek przekonywującą rekonstrukcję z czterech tak źle pasujących do siebie fragmentów, jak w przypadku szczątków z Piltown”. (Pod koniec 1953 roku, kilka lat po napisaniu tego artykułu, naukowcy odkryli, że szczątki z Piltown zostały celowo sfalszowane przez nieznanego oszusta. Wydaje się, że kość szczękowa i zęby należały do małpy, zęby zostały wstawione, aby wyglądały jak ludzkie, a kość szczękowa odbarwiona, by nadać jej wygląd bardzo stary. Uważa się obecnie, że mały fragment czaszki należał do człowieka).

Im bardziej wglębiamy się w dowody odnalezione w szczątkach skamieniałości, które mają wykazać nieprawdziwość Biblii, tym wyraźniejsze staje się, że te dowody są absolutnie nieprzekonywujące. Człowiek jest bezpośrednim stworzeniem Pana Boga i żadne z dotychczas znalezionych skamieniałości nie podważa uwierzonej prawdy Pisma Świętego.

Nie lekceważymy, oczywiście, teorii, które zostały wywiedzione na podstawie odkrytych skamieniałości Neandertalczyka i innych „niższych ludzi”. Chcielibyśmy podkreślić, że są to jedynie teorie i za takie są uznawane przez wielu czołowych światowych naukowców. Teorie te stworzono dla szerokiej publiczności, a potem zostały podbudowane sprytnymi artystycznymi rekonstrukcjami. Te rekonstrukcje, jak to zauważyliśmy, są całkowicie sztuczne i niezmiennie pokazują wczesnego człowieka noszącego bliskie podobieństwo do małpy.

Ale ci artyści plastycy nie wiedzieli o wyglądzie wczesnego człowieka więcej, niż inni, więc po prostu użyli swej bujnej wyobraźni. Dr Howells zdecydował, że Neandertalczyk był tak samo inteligentny jak my obecnie, co, jak twierdzi, jest dla nas komplementem! On także posiadał religie, zapewnia dr Howells — prawdopodobnie mniej dojrzałą — ale podkreśla to jego dalekie odłączenie od zwierzęcego nieokrzesania.

#### PODOBIENSTWA STRUKTURALNE

Wiele rzeczy już napisano pod tym tytułem usiłując dowieść rzekomego prawa ewolucji naturalnej. Książki takie wskazują na różne podobieństwa w anatomi wielu gatunków zwierząt — także podobieństwa w budowie wielu roślin. Twierdzą one, że to sugeruje pokrewieństwo przez ewolucję: np., ramię i ręka ludzka są podobne do małpiej i prawdę powiedziaw-

szy, są nieco podobne do przedniej łapy psa, szczura czy kota.

Istnieje także ogólne podobieństwo w konstrukcji kręgosłupa prawie wszystkich kręgowców. Istnieją podobieństwa w budowie serca, żołądka i innych organów i struktur niemal we wszystkich gatunkach zwierząt, w tym człowieka. Niektórzy naukowcy spierają się, że nierozsądnym jest wierzyć, iż tak złożone, a jednocześnie podobne rzeczy powstały niezależnie od siebie. Ale jest to tylko opinia i niczego ona nie dowodzi.

Dla tych, którzy przyjęli biblijną relację stworzenia, wydaje się słuszne, że powinny być podobieństwa w budowie z prostego powodu, że działają na nie te same zasady mechaniki i biologii. Ta sama rzecz jest ogólnie prawdziwa w mechanice, także w architekturze, czy innych rodzajach sztuki. Budynki często są stawiane według tych samych zasad architektonicznych, gdyż mają spełniać podobne funkcje. Nie oznacza to, że jeden ewoluował w drugiego.

Wspólne podobieństwa anatomiczne nie są lepszym dowodem na pochodzenie człowieka od małpy niż to, że podobieństwo architektoniczne dowodzi podobieństwa między bazyliką św. Piotra w Rzymie a świątynią masonską. Między psem i lwem są bardzo bliskie podobieństwa, a mimo to ewolucjoniści nie klasyfikują ich nawet do tej samej grupy, bo jeden należy do rodziny psów, a drugi kotów. Tak samo człowiek nie powinien być klasyfikowany razem z małpą człekokształtną tylko z powodu pewnego podobieństwa w budowie.

Dlaczego podkreślać podobieństwa, a pomijać ogromne rozbieżności? Między nimi jest tak samo dużo różnic jak i podobieństw. Czyż nie jest równie rozsądnie przyjąć, że te różnice zaprzeczają teorii ewolucji, jak domniemywać, że podobieństwa jej dowodzą? W każdym razie, jedna teoria równoważy drugą i znowu jesteśmy pozostawieni bez prawdziwego dowodu, że Biblia jest w błędzie twierdząc, że człowiek został bezpośrednio stworzony przez Pana Boga i jest Jego wyobrażeniem 1 Moj. 1:26.

Ewolucjoniści polegają także na genetyce jako na środku dowodzenia ich teorii. Ten aspekt tematu będzie rozważony w części siódmej tej serii i okaże się wówczas, że nie dostarcza ona żadnego dowodu, by jakiś gatunek roślinny, czy też zwierzęcego świata poszedł kiedykolwiek jeden w drugi. Tak więc, w którąkolwiek stronę ewolucjonista by się nie zwrócił, stale okazuje się teoretykiem i to niezbyt rozsądnym.

Z drugiej strony biblijna historia stworzenia jest w zgodzie z aktualnymi odkryciami naukowymi. Zgadza się ona także ze zdrowym rozsądkiem. Adam i Ewa byli stworzeni doskonałymi, na umysłowe i moralne podobieństwo Boże — do tego stopnia, że nawet w upadłym stanie człowieka Bóg mógł do niego powiedzieć: „Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą” (Izaj. 1:18). Adam i Ewa mogli żyć tu na ziemi na zawsze, gdyby byli posłuszni Boskiemu prawu.

Wielu naukowców mówi, że żywa komórka

powinna odbudowywać się i rozmnażać nieskończenie, jeżeli znalazłaby się w doskonałym środowisku. Pismo Święte zapewnia nas, że to wielkie dobrodziejstwo, które Adam utracił, zostanie przywrócone przez Chrystusa i cała ludzkość otrzyma niezbędne doskonałe środowisko,

które umożliwi jej życie na wieki (Dz. Ap. 3:19—21).

c.d.n.  
The Dawn  
październik 1987

## Opozycja

Czy jest właściwą rzeczą być w opozycji do tego, co wierzymy, że jest błędem?

Myślimy, że jest naszym obowiązkiem, abyśmy bronili trzody od błędnych poglądów religijnych i to w takim stopniu, w jakim posiadamy zdolności „paść trzodę” pokarmem na czas słuszny. Chrystus przestrzegał Swoich naśladowców, „aby się strzegli kwasu (fałszywych nauk) Faryzeuszów i Sadyceuszów”. Apostołowie zaś nietylko nauczali prawdy, ale przestrzegali przed niebezpieczeństwem błędu. Apostoł pisał: „A świeckim próżnomównościom czyń wstręt, albowiem postępują ku większej niepobożności, a mowa ich szerzy się jako kancer (rak), z których jest Hymeneusz i Filetus, którzy względem prawdy celu uchybili, gdy powiadają, iż się już stało zmartwychwstanie i podwracają wiarę niektórych” (2 Tym. 2:16—18). Co jest prawdą względem jednego błędu jest prawdą względem innych błędów i dlatego obowiązkiem nauczycieli jest bronić prawdy, jako też nauczać i napominać słuchaczy, aby oni również bronili prawdy i trzymali się jej. Natchnione słowo jest „pożyteczne” nie tylko „ku nauczaniu”, ale także „ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości” (2 Tym. 3:16). Słowo Boże wyraźnie uczy, że Bóg postanowił stróżów na straży, którzy są odpowiedzialni, aby ostrzegali przed nadchodzącym niebezpieczeństwem, a jeżeli stróżowie nie wypełnili swych obowiązków, ponosili odpowiedzialność za krew tych, którzy mieli obowiązek ostrzegać (Ezech. 3:16—21).

Jest to bardzo przyjemny obowiązek głosić Ewangelię, a także przedstawiać domownikom wiary wiele pięknych prawd odnoszących się do Boskiego planu zbawienia, rzeczy, których się nauczyliśmy, lecz nie jest przyjemnością

bronić prawdy i występować przeciwko błędowi. Jeżeli pierwsze zasady Ewangelii przedstawione na początku tego wieku, służyły ku dobremu przez prawie dwa tysiące lat, zdaje się, że obfite światło Brzasku Tysiąclecia, chociaż częściowo może służyć do przyszłego wieku. Ale musimy zawsze być na straży, starać się o więcej światła i chętnie je przyjmować, a które przychodzi nie tylko przez stare przewody, ale także przez nowe, jeżeli Ojciec niebieski nam takowe zgotował. Lecz nie możemy przyjmować za prawdę wszystko cokolwiek nam ludzie przedstawiają, jeżeli sami nie rozsądzimy i nie sprawdzimy tego Słowem Bożym. „Wszystkiego doświadczaćcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie” (1 Tes. 5:21). To określenie pokazuje nam, jak mamy w takim razie ocenić nasz obowiązek i przywilej. Obowiązkiem naszym jest nauczyć się prawdy, a także jest naszym obowiązkiem odrzucać błędy.

Cel nasz jest dwojaki — uczyć się i nauczać. Wierzymy, że Bóg nas do tych rzeczy powołał. Jeżeli w naszych usiłowaniach ku nauczaniu widzimy, że jest potrzebnym być w opozycji do innych nauk, to przy Pańskiej pomocy będziemy się starać to czynić. Do tego potrzeba wielkiej oględności i ostrożności, lecz jeżeli nasza wiara w pierwsze fundamentalne zasady jest ugruntowana, wtenczas jest naszą powinnością, abyśmy bronili prawdy.

Nauki o pojednaniu, zmartwychwstaniu, poświęceniu itp. uważamy za fundamentalne, za podstawę (grunt) Ewangelii, zatem naszym obowiązkiem jest takowych bronić (Dziej. Ap. 5:29. 5 Moj. 12:32. Obj. 22:18—19. 1 Jan 4:1. Gal. 1:7—8).

W. T. 1879 — 12

## Refleksja proroka Bożego

„Panie! Ty będziesz miał słusność, a choćbym wszczął z tobą spór, a jednak chciałbym z tobą porozmawiać o sprawiedliwości: Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie i bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni? Ty ich zasadziłeś i oni puszczają korzenie i rosną, i

także wydają owoc. Bliski jesteś ich ust, lecz daleki od ich nerek” (Jer. 12:1—2).

Prorok Jeremiasz, zaliczony do wielkich proroków, pochodził z kapłańskiej rodziny. Był

synem Chilkiasza, kapłana z Anatot, odległego o godzinę drogi od Jeruzalemu. Żył on w końcowej fazie państwa Judzkiego, w czasie jego zniszczenia przez babilończyków. Widział tragedię wybranego narodu — Jeruzolima zniszczona, Świątynia Jahwe spalona, a naród zaprowadzony do niewoli do Babilonu.

Tragedię swego narodu prorok opisał w księdze Treny Jeremiaszowe lub Lamentacje Jeremiaszowe. Obserwował on i inne zjawiska, które upewniały go, że ludziom niepobożnym powodzi się dobrze — żyją szczęśliwie. Sam doznał wielu krzywd od swego narodu jedynie za to, że służył Bogu i pełnił Jego wolę. Był więziony, bity, poniewierany do tego stopnia, że niekiedy chciał przestać przemawiać w imieniu Bożym. (Jerem. 20:7—10). Przechodząc takie zniewagi i prześladowania wstawia pytania Bogu: Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie? Dlaczego bezpiecznie się czują wszyscy wiarolomni?

Są to odwieczne pytania wszystkich ludzi pobożnie żyjących na ziemi. Prorok Malachiasz podobnie się wyraża: „Mówiliście tak: *Próżna to rzecz służyć Bogu! I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy jego przykazań, i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów! My uważamy raczej zuchwały za szczęśliwych, gdyż powodzi im się dobrze, chociaż bezbożnie postępują, a nawet kuszenie Boga uchodzi im bezkarnie. Tak to mówili między sobą ci, którzy boją się Pana, a Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nimi księga pamiątkowa dla tych, którzy boją się Pana i czczą jego imię*” (Malach. 3:14—16).

Dla chrześcijan żyjących w obecnym czasie problem ten nadal jest aktualny. Dlaczego? — Otóż, obserwują dookoła siebie życie współbraci, współchrześcijan i widzą, że ci, którzy prowadzą życie szlachetne, sprawiedliwe, nie mają powodzenia w życiu doczesnym, nie są rozumiani ani szanowani. Natomiast niewierni, opuszczający się w prawdzie, niekiedy jawnie sprzeciwiający się Bogu — mają powodzenie i bezpieczeństwo. Na ten problem Salomon patrząc mówił tak: „Widziałem w moim nędznym życiu: *niejeden sprawiedliwy ginie w swej sprawiedliwości, a niejeden bezbożny żyje długo w swej złości*” (Kazn. Sal. 7:15). Myślimy — w czym tkwi przyczyna? I znowu kaznodzieja podaje przykłady z własnej obserwacji: „*Marnością jest to, co się dzieje na ziemi; że są sprawiedliwi, którym się powodzi tak, jak gdyby popełnili czyny bezbożne i są bezbożni, którym się powodzi tak, jak gdyby popełnili czyny sprawiedliwych. Pomyślałem jednak: To również jest marnością*” (Kazn. Sal. 8:15).

#### ŚLUSZNOŚĆ BOŻA

Prorok Jeremiasz w swoich rozważaniach zastrzega się, że Bóg ma słuszość w swoim postępowaniu. Cokolwiek Bóg dokonuje, jest to zawsze przemyślane i sprawiedliwe wobec rodzaju ludzkiego.

Wierzącym wieku Ewangelii cisną się podob-

ne pytania: — Dlaczego nadal istnieje grzech i degradacja? Dlaczego Jego słońce wschodzi nad zły i dobrymi, i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Dlaczego Bóg nie robi różnicy w swoim postępowaniu? Ba! nawet widzimy również, że niepobożnym powodzi się lepiej niż tym, którzy całym sercem służą Bogu. Często widzimy, że niepobożni nie tylko gwałcą Boskie prawa, lecz także i prawa państwowe, i uchodzi im to bezkarnie.

Na podstawie Pisma Świętego postaramy się udowodnić, w czym tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy i dlaczego Bóg tak postępuje. Przy tym zastrzegamy się, że we wszystkich Boskich poczynaniach — czy my je zrozumiemy lub nie — jest słuszość i sprawiedliwość.

Nie wszystko obecnie da się wytłumaczyć i nie wszystkie Boskie postępowania ze swym ludem jesteśmy w stanie zrozumieć. Jakiej lekcji przez to chce nas nauczyć Ojciec Niebieski, będziemy mogli to zrozumieć w przyszłości. Wtedy trudności i doświadczenia zsyłane na nas obecnie — docenimy i powiemy: „Ty, Panie, miałeś słuszość i sprawiedliwość”. Apostoł Paweł powiada: „*A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani*” (Rzym. 8:28).

Ludzkość w chwili upadku została przez Boga opuszczona i pozostawiona własnemu losowi. Cokolwiek dzieje się z grzesznikami, dzieje się to drogą przypadku, są tacy, którym w życiu powodzi się dobrze i żyją szczęśliwie, lecz są i tacy, którzy przeżywają ciężkie doświadczenia, boleści, strasznie cierpią. Bóg mógłby zło powstrzymać, ukrócić życie niepobożnym, lecz On tak długo nie ingeruje w sprawy ludzkie, dopóki grzech nie wychodzi poza ramy Boskiej cierpliwości. Pomimo, że obecnie niekiedy grzesznym wiedzie się szczęśliwie, jednak Salomon nie radzi ich naśladować: „*Dlatego, że grzesznik postępuje źle i mimo to długo żyje. Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją jego oblicza. Ale bezbożnemu nie będzie się dobrze powodziło i jak cień nie będzie długo żył ten, kto się nie boi oblicza Bożego*”. A więc widzimy, że powodzenie grzesznych ludzi jest chwilowe i krótkotrwałe (Kazn. Sal. 8:13—14).

#### SEN PUSTELNIKA

Ażeby lepiej zrozumieć Boskie postępowanie wobec nas, niech nam posłuży za lekcję sen pewnego pustelnika:

Pustelnik imieniem Jan często rozmyślał nad wydarzeniami na świecie i doszedł wreszcie do wniosku, że trudno powiedzieć, by postępowanie Boże było dobre i mądre. Podczas tych rozważań zasnął i miał niezwykły sen. Sniło mu się, że jakiś głos z nieba powiedział doń: „*Wstań, Janie i udaj się na wędrowkę po świecie, a ja ci pokażę drogi Boże*”.

Pustelnik zastosował się do tego żądania i wszedł do gęstego lasu, w którym niebawem zblądził. W chwili bezradności zbliżył się jakiś

nieznajomy i zaferował swe usługi jako przewodnik. Wieczorem zaszli na nocleg do pewnego domu, którego właściciel przyjął ich serdecznie, gdyż jak mówił, jego największy wróg pojednał się z nim i w dowód swej przyjaźni podarował mu złoty puchar. Nazajutrz, przed udaniem się w drogę, podziękowali wędrowcy za gościnność i życzyli błogosławieństwa Bożego. Ku oburzeniu Jana przewodnik potajemnie zabrał z kredensu ów kosztowny puchar. Pustelnik chciał zaprotestować, ale towarzyszy powiedział: „*Milcz! Bo takie są drogi Boże!*”

Wieczorem zaszli znow do pewnego domu, ale gospodarz był niedobrym człowiekiem i sknerą. Obrzucił ich wyzwiskami i kazał natychmiast się wynosić. No to musimy iść dalej, zdecydował przewodnik i przed odejściem wręczył zdumionemu sknerze złoty puchar. Czyż oszalał? — zawołał oburzony pustelnik. Przewodnik jednakże położył palec na ustach, mówiąc: „*Milcz! Bo takie są drogi Boże!*”

Na trzeci dzień zaszli do chaty, której właściciel był dobrym człowiekiem, lecz ogromnie smutny. Mimo swej pracowitości mógł ledwie wiązać koniec z końcem. Pan Bóg ci pomoże, powiedział go towarzyszy Jana i przed odejściem schwylił palącą się świecę i podpalił chatę. Jan chciał mu w tym przeszkodzić, lecz usłyszał: „*Milcz! Bo takie są drogi Boże!*”

Przed zachodem słońca znow na nocleg zaszli do jednego z przydrożnych domów. Gospodarz był ponury i dziwnie w sobie zamknięty, tylko do swego jedynaka małego odnosił się z wielką miłością i oddaniem.

Nazajutrz przed odejściem wędrowców powiedział do nich: „*Nie mogę was odprowadzić, mój synek zna dobrze drogę, więc dam go wam za przewodnika. Baczcie tylko nań, ażeby nie wydarzyło mu się coś złego, bo to mój jedynak*”. „*Pan Bóg go zachowa*” — zapewnił go przewodnik Jana. Zaledwie doszli do kładni rzuconej przez wartki strumień, chłopiec chciał pożegnać się z nimi i wrócić do domu, zmusił go jednak przewodnik do dalszej drogi. Gdy znaleźli się na środku rzeki, porwał chłopca i wrzucił do wody, gdzie utonął.

Teraz Jan stracił resztę cierpliwości: — I to mają być drogi Boże, które chciałeś mi pokazać? Kłamco! W tejże chwili przewodnik przemienił się w Anioła i rzekł do pustelnika: *Słuchaj Janie! Puchar, który zabrałem naszemu gościnnemu gospodarzowi i podarowałem go sknerze, był zatruty, spotkała go kara za jego wstrętne sknerstwo. Ów pilny, biedny człowiek znajduje w popiołach swego domu wielki skarb, który umożliwi mu nie tylko odbudowanie domu, ale i osiągnięcie dobrobytu. Człowiek zaś, którego syna utopiłem, jest wielkim grzesznikiem. Wskutek straty, jaką poniósł, przyjdzie do opamiętania. Dziecko, które rozpieszczęcał, wyrosłoby u niego na zbrodniarza. Dziecku nie dzieje się krzywda, ono czeka na dzień zmartwychwstania. Powiadasz, że nie możesz zgłębić mądrości i sprawiedliwości w drogach Bożych? Oto widziałeś cząstkę tego. Czcij więc w przyszłości Boga w Jego skrytym działaniu. Powiedziawszy to Anioł zniknął i pustelnik obu-*

dził się. Odtąd nie szemrał już nigdy przeciwko drogom Bożym, nawet i wówczas, gdy ich nie rozumiał.

Z tego snu pustelnika wyciągnijmy dla siebie lekcję, abyśmy nie szemrali i nie narzekali, cokolwiek opatrność Boża na nas dopuszcza. Dawid, który jest figurą na lud Boży — podobne miał refleksje i wyciągnął z tego naukę: „*Oto takimi są niezbożni: zawsze szczęśliwi, gromadzący bogactwa. Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje i w niewinności obmywałem ręce moje? Albowiem co dzień znoszę ciosy i jestem smagany każdego rana. Gdybym pomyślał: będę tak mówił jak oni, to zdradziłbym ród twoich dzieci. Chciałem to tedy zrozumieć, lecz niezwykle trudne mi się to wydało. Dopóki nie dotarł do tajemnic Bożych i nie zrozumiał kresu ich. Zaprawdę stawiasz ich na śliskim gruncie. Strącasz ich w zagładę*” (Psalm 73:12—18).

#### WEZMIJ KRZYŻ SWOJ

Pan Jezus powołując naśladowców nie zapewnił im powodzenia i rozkoszy w obecnym życiu, lecz powiedział: „*Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i niech idzie za mną*” (Mat. 16:24).

W naśladowaniu Mistrza wymagane jest samozaparcie i niesienie krzyża — które towarzyszyć nam będą aż do śmierci. Winniśmy sobie wyrobić skryzalizowany charakter, a takowy kształtuje się w trudnościach i niepowodzeniach życiowych. Bóg nas doświadcza, czy jesteśmy Jemu wierni, nie tylko gdy nam błogosławi, lecz i wtedy, gdy chmury niepowodzeń i brzemie cierpienia gniece nas do ziemi. Mojżesz Izraelowi powiedział: „*Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój, prowadził cię przez czterdzieści lat po pustyni, aby cię upokorzyć i doświadczyć i aby poznać, co jest w twoim sercu, czy będziesz przestrzegał Jego przykazań, czy nie. Upokarzał cię i mórzył cię głodem, ale też karmił cię mianą, której nie znałeś ani ty, ani nie znali twoi ojcowie, aby dać ci poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana*” (5 Moj. 8:2—3).

Bóg wybierając Kościół z istot niedoskonałych postanowił nagrodzić ich życiem wiecznym, nieśmiertelnym. Dlatego przeprowadza go przez najcięższe doświadczenia życiowe fizyczne i psychiczne (duchowe). Jeżeli Bóg Swego Syna nie oszczędził, lecz srodze go doświadczał, który stale był Mu wiernym — w podobny sposób nas będzie doświadczać.

#### KOGO PAN MIŁUJE

W cierpieniach ludu Bożego Apostoł Paweł dopatruje się miłości Ojcowskiej — gdy mówi: „*Bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłostuje każdego syna, którego przyjmuje. Jeżeli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak*

z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?" (Hebr. 12:6—7).

Na te sprawy powinniśmy patrzeć podobnie — że wszelkie trudności i cierpienia ponoszone w służbie dla Pana przychodzą ku naszemu przyszłemu dobru. Przyszłości swojej nie znamy, więc to, co dzisiaj przychodzi na nas, jest bolesnym, lecz gdy nasz wzrok skierowany będzie w przyszłość — na chwalebne życie w niebie z Panem, wtedy cierpienia będą się stawały lekkimi: „Albowiem nieznacznym chwilowym ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (2 Kor. 4:17).

Jeżeli nasza wiara będzie silna, to w chwilach cierpienia i boleści wznosić się będzie wysoko do Pana i od Niego będzie szukać pomocy i ratunku. Doświadczenia bardziej nas będą przybliżać do Niego, a On na pewno nas w nich nie opuści, lecz pocieszy i da wyjście z doświadczeń. Cisnąć się będą nam pytania — dlaczego cierpię? W takich chwilach, gdy na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi, nie tracimy wiary i ufności w Pańską moc. Mówmy — ja nie wiem dlaczego Pan mnie srodze chłoszcze, lecz wierzę w Jego miłość ku mnie i Jego mądrość, że On to dopuszcza dla mojego dobra duchowego. Myśli Jego nie jestem w stanie obecnie zgłębić, bo myśli Pana przewyższają moje myśli. Wierzę, że On jest miłosierny, jeżeli w taki sposób mnie doświadcza, przyjmę to w pokorze i uniżeniu jako dowód Jego miłości ku mnie. Chwała mu za to! (Izaj. 55:8—9).

#### PRZEZ KRZYŻ DO CHWAŁY

Aby Jezus mógł być nagrodzony naturą Boską — nieśmiertelną, Bóg przeprowadził Go przez srogie cierpienia: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebr. 5:8). Podobnie rzecz dzieć się będzie z nami. Pan był zawsze posłuszny Ojcu, lecz aby obdarować Go najwyższą chwałą, Bóg uznał za wskazane przeprowadzić Go przez do-

świadczenia. Nasza natura jest krnąbrna, uparta. Przez cierpienia ma się zmienić nasz charakter i całe nasze usposobienie — ono ma się stać podobne do naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Takie jest Boskie postępowanie, że przez poníženie prowadzi On swój lud do chwały i wywyższenia. Józef został sprzedany do Egiptu, przeszedł szkołę przeciwności i poniżenia. Będąc cnotliwym młodzieńcem dostał się do więzienia. Serce jego płacząc wołało! Dlaczego? — Dlatego tylko, że nie dał się żonie pana swego namówić do grzechu. Prorok Daniel został wrzucony do lwiej jamy. Czy Bóg ich opuścił? Bynajmniej! Takich przykładów można by przytoczyć więcej, gdzie niesprawiedliwość święci tryumfy. Bóg często wie dzie swych wiernych ciężkimi drogami, ażeby doświadczyć ich wiary.

Gdy wybije godzina Boża, pomaga On takim ludziom w sytuacji, w jakiej się znaleźli. Józef został wywyższony do wielkiej godności, stał się następnym po Faraonie. Prorok Daniel doszedł do wysokiej godności w państwie Medo-Perskim. Dla nas w podobnych doświadczeniach zachowują ważność słowa Pana Jezusa: „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” (Jan. 13:17).

„Jeśli jeden członek cierpi, cierpią wszystkie członki”. W naszej braterskiej społeczności znajdują się niektórzy bracia i siostry, którzy przechodzą srogie doświadczenia przez choroby — będąc latami przykuci do łoża. Są to ciężkie doświadczenia dla nich i dla otoczenia — serdecznie im współczujemy. W naszych modlitwach będziemy o nich pamiętali, aby dobrotliwy Stwórca Bóg ich nie opuszczał i dodawał im siły do znoszenia prób, i żeby mogli zwycięsko wytrwać w wierze. Pamiętajcie, drodzy w Chrystusie. Bóg obiecał, że nie będzie doświadczał was ponad siły, lecz w doświadczeniach was nie opuści, sam bowiem powiedział: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę”.

Dymitr Kopak

#### ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa w roku 1989, według hebrajskiego kalendarza 14 nisan, przypada w dniu 18 kwietnia (wtorek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie: „Bierzcie, jedzcie (...), pijcie z ego wszyscy” i wierzą, że „jednym chlebem wielu nas jest” życzymy — gdy zasiądą do Paschalnego stołu — obfitego błogosławieństwa Bożego.

REDAKCJA

## Z niwy młodzieżowej

Białogard, 6—17. lipca 1988 r.

Motto tematyczne kursu: „A teraz objawionej (nam łaski) przez przyjście Zbawiciela naszego Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczy, a żywot i nieśmiertelność na jasnie wywiódł przez ewangelię” (2 Tym. 1:10). Naszym wspólnym pragnieniem jest choćby częściowe opisanie przeżyć duchowych i wrażeń oraz łaski Bożej, której uczestnikami byliśmy w czasie trwania społeczności kursowej w Białogardzie — nie sposób bowiem przekazać piórem pełni uczuć i radości jaką otrzymaliśmy w Panu Jezusie Chrystusie na tym miejscu.

#### Program duchowy dnia był następujący

##### I. Zajęcia przedpołudniowe —

- 1) społeczność poranna (czytanie i rozważanie tekstu „Manny”),
- 2) dwuczęściowe zajęcia tematyczne (w tym wykład na temat misji okupowej Pana Jezusa lub „czasu naprawienia wszystkich rzeczy” oraz studium z ewangelii — koniec misji Pana Jezusa od wjazdu do Jerozolimy aż po wniebowstąpienie”).

##### II. Zajęcia popołudniowe —

- 1) studium z 2-giego rozdz. 1. do Tymoteusza,
- 2) społeczność wieczorna — (aktualne problemy w szkole i środowisku, świadectwa, modlitwy, pieśni). W ramach przyjętego zwyczaju gościliśmy w dn. 10.07.88 r. w Zborze Białogardzkim na nabożeństwie niedzielnym, a braterstwo z Białogardu rewizytowali nas w „Stodole” w dn. 17.07.88 r. Do wydarzeń nadzwyczajnych należy zaliczyć odwiedziny braterstwa z USA z grupy The Dawn na czele z Br. Karlem Hagensick. Mieliśmy rzadką sposobność porozmawiania na temat pracy młodzieżowej prowadzonej przez braci w USA oraz skonfrontowania naszych dokonań w tym względzie. Braterstwo ci podziwiali białogardzką „Stodolę” i zaskoczyli nas tym, że zaśpiewali z pamięci — (po angielsku) pieśń pt. „Daj swą dłoń”, którą my śpiewaliśmy dla nich na tą okoliczność. Spotkanie to za-

kończyło się akcentem amerykańskim, goście hojnie obdarowali kursantów gumą do żucia.

Atrakcje dodatkowe to wycieczki lądowe po Białogardzie i okolicy np. kolejowo—piesza do Tychowa, gdzie gościliśmy w miejscowym Domu Kultury wypoczywając po forsownym porannym przemarszu, tamże śpiewaliśmy nasze pieśni, a na polu padał rześisty deszcz. W miasteczku tym mieliśmy sposobność oglądać największy gład narzutowy w Polsce. Wycieczki nadmorskie do Dźwirzyna i Kołobrzegu, gdy pogoda płatała nam rozmaite figle wyjeżdżaliśmy o deszczu z Białogardu, a Kołobrzeg witał nas słońcem i odwrotnie.

Z wydarzeń zabawnych to biegi przełajowe na dochodzenie autobusu w Moczyłkach; zgubienie pociągu przez grupowe z Kołobrzegu — (z przyczyny błędnej informacji o czasie jego odjazdu); kolejowy przystanek na żądanie w Moczyłkach w drodze z Tychowa w związku z czym naszym wczesnym powrotem zaskoczyliśmy całkowicie naszą kuchnię.

Na zakończenie kursu w dn. 17.07.88 r. mieliśmy wspólną społeczność z braterstwem z Białogardu oraz braćmi, którzy powrócili z IV. Międzynarodowego Kongresu Badaczy Pisma Świętego z De Bron w Holandii. Na tą okoliczność usłużył Słowem Bożym Br. Tim Krupa na temat prorocत्व dotyczących Izraela — (tłumaczył z j. ang. Br. Daniel Kaleta). Również i to drugie spotkanie z braćmi z USA zakończyło się dla kursantów „amerykańskim akcentem”.

Podsumowując kurs na ostatniej społeczności wieczornej wyraziliśmy swoją wdzięczność Bogu Ojcu za Jego ustawiczną opiekę nad nami, którą odczuliśmy na każdy dzień oraz za wspaniałą społeczność w Jezusie Chrystusie przeżytyą wspólnie na tym miejscu; na tą okoliczność kursanci stwierdzili, że kursy są za krótkie i wtedy, gdy jest najfajniej, trzeba się pakować do domu. „Panie dobrze nam tu być” ... Mat. 17:5.

Za opiekę i hojne błogosławieństwa jeszcze raz tą drogą wyrazamy naszą wdzięczność Bogu Ojcu, oraz wszystkim, którzy włożyli swój wkład pracy w prowadzenie kursu, a szczególnie Braterstwu Gospodarzom, Zborowi Białogardzkiemu.

W imieniu uczestników kursu:  
C.K.

#### „BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 03. sierpnia 1988 r. zasnął w Panu brat **Andrzej FIL**, członek zboru w Biłgoraju. Przeżył 84 lata.
- Dnia 15. września 1988 r. zasnęła w Panu, przeżywszy 70 lat, siostra **Stefania CHROBAK**, członek Zboru w Bielsku-Białej.
- W dniu 16. listopada 1988 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan AF-TANIUK**, członek Zboru w Chojnie Nowym. Przeżył 77 lat.
- Dnia 23. listopada 1988 r. zasnął w Panu brat **Aleksander WYŁUDA**, długoletni Starszy Zboru w Białymstoku. Przeżył 86 lat.
- W dniu 29. listopada 1988 r. zasnął w Panu brat **Aleksander SOŁOWIEJ**, członek Zboru w Białymstoku. Przeżył 97 lat.

## NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19,2 Tym. 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor. 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef. 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

## PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani wiedzieć nie może” (1 Tym. 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci „a to śmierci krzyżowej” (Fil. 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym. 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef. 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym. 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap. 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap. 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 16:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły (Obj. 21:4).

## ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 673/88 — 1.900 egz. O-9.



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1989

Nr 2

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył, i oddał życie swoje na okup za wielu”

SPIS TREŚCI: Z wołaniem wielkim i ze łzami ◇ Zmartwychwstały Chrystus ◇ Oblubienica Chrystusowa ◇ Zakon i Łaska ◇ Stworzenie-zakończenie ◇ Kazanie świętego Piotra o restytucji ◇ Rozerwanie i obrzezanie ◇ Teologia a Biblia ◇ Echo z konwencji

## Z wołaniem wielkim i ze łzami

Lekcja z Ew. według św. Mateusza 26:36—50.

„Nie Moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łuk. 22:42)

Ogród Getsemane nie był dzikim lasem ani publicznym ogrodem, lecz był to sad oliwny. Nazwa tegoż zdaje się wskazywać, że na posiadłości tej mieściła się także prasa olejowa do wygniatania oleju z oliwek. Posiadłość ta należała podobno do matki Marka Ewangelisty, która rzekomo była bogatą wdową i zwolenniczką sprawy Jezusowej. Dom i inne zabudowania znajdowały się prawdopodobnie w jednej części tegoż ogrodu. W każdym razie, zdaje się być pewnym, że cała ta posiadłość była pod kontrolą przyjaciół Jezusowych, że Jezus i Jego uczniowie dobrze znali to miejsce, do którego udali się po ostatniej wieczerzy. Miejsce, które obecnie jest wskazywane jako ówczesny ogród Getsemane, jest oddalone około pół mili

od murów Jeruzalemu i mieści się tam kilka bardzo starych drzew oliwnych. Sam ogród jest pod nadzorem pewnych mnichów mieszkających w pobliżu.

Gdy nasz Pan i Jego jedenastu apostołów przyszedli do wejścia ogrodowego, Jezus pozostał tam ośmiu ze Swych uczniów jakoby na straży ze zewnątrz, a zabrał ze sobą do ogrodu tylko trzech: Piotra, Jakuba i Jana, których podobnie zaszczylił już przy kilku poprzednich okazjach — jak, na przykład, odwiedzenie zmarłej córki Jaira, a także na górze „Przemienienia”. Chociaż Jezus miłował wszystkich Swoich uczniów, to jednak tych trzech miłował najwięcej, prawdopodobnie z powodu ich szczególniejszej gorliwości i miłości ku Niemu. Jednakowoż w ostatnich doświadczeniach Mistrza nawet ci najbardziej umiłowani nie zdołali wniknąć sympatycznie w ten ciężar, który przygniatał serce naszego Pana. Toteż po pew-